WYDANIE·

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 16 KWIETNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 106

CHERON,
senator republiki francuskiej, b. minister finansów zmarł w Paryżu

CALLES,
b. prezydent Meksyku uciekł z tego kraju w obawie przed aresztowaniem.

Dramatyczna ucieczka negusa

W obawie przed porwaniem przez zbuntowane plemiona prowincji Godżam, Haile Selassie zgolił patrjarchalną brodę.—Pogłoski o zamierzonej abdykacji

Ofenzywa na Addis Abebę z południa i północy

Paryż, 16 kwietnia.

Po zajęciu Dessie, wkroczenie wojsk włoskich do Addis Abeby oczekiwane jest w ciągu najbliższych dni. Dziś rano rozpoczął ofenzywę na froncie południowym również gen. Graziani, tak, że marsz na stolicę Abisynji odbywa się obecnie zarówno z północy jak i z południa.

Ponieważ drogi z Dessie do Addis Abeby utrzymane są w należytym stanie — marsz armji włoskiej odbywać się będzie pospiesznie. Wojska włoskie spodziewane są w Addis Abebie w ciągu 10 dni.

Dessie bezpośrednio przed wkroczeniem Włochów było zupełnie opustoszałe. Garnizon abisyński wycofał się na południe niemal bez oporu.

Ajencja Reutera donosi, **że negus, który przez kilka dni ukrywał się w klasztorze pod miastem Magdale, cofa się obecnie pod osłoną niewielkiego oddziału gwardji w kierunku Addis Abeby.** — Ponieważ w prowincji Godżan wśród zbuntowanych plemion abisyńskich rozeszła się pogłoska, o tem, że **włosi wyznaczyli dużą nagrodę pieniężną za głowę cesarza, zachodzi obawa, że plemiona te będą starały się schwytać Haile Selassie i dostarczyć go włochom żywego lub umarłego.** Wobec tego ucieczka cesarza odbywa się najmniej uczęszczanemi ścieżkami górskiemi.

Negus po raz pierwszy złamał tra**dycję swych przodków i dla osobistego bezpieczeństwa zgolił patrjarchalną brodę. Rozeszły się też pogłoski, jakoby negus po przybyciu do Addis Abeby miał własnowolnie abdykować na rzecz swojego syna księcia Harraru.**

Po wkroczeniu włochów do Dessie

Abisyński następca tronu wycofał się w nieznanym kierunku

Dessie, 16 kwietnia.

(PAT). **W ostatnich dniach krążyły pogłoski, że abisyński następca tronu Asfa Wossan, który do ostatniej chwili trzymał się w Dessie, mając około 1000 żołnierzy — ma zamiar poddać się Włochom. W ostatniej chwili przed zajęciem miasta książę wycofał się w nieznanym kierunku.**

Po wkroczeniu wojsk włoskich, 3-ej lekarze francuskiego lazaretu oraz członkowie francuskiego towarzystwa misjonarskiego oddali się pod opiekę dowództwa włoskiego. Otrzymali oni całkowitą swobodę poruszania się, zaś włoscy lekarze pomagają w leczeniu licznych żołnierzy abisyńskich rannych w bitwie nad jeziorem Aszangi, którzy znajdują się w lazarecie francuskim.

Na lotnisku w Dessie wylądowały pierwsze samoloty włoskie. Do miasta nieustannie przybywają reprezentanci miejscowej ludności celem złożenia aktu poddaństwa.

Entuzjazm we Włoszech

i owacje na cześć Mussoliniego

Rzym, 16 kwietnia.

(PAT). **Całe Włochy udekorowane są flagami, celem uczczenia zdobycia Dessie. Rzym wygląda jak podczas wielkiego święta narodowego. Cała prasa włoska poświęca zdobyciu Dessie pierwsze strony, twierdząc, że jest to ostatni etap, prowadzący do ostatecznego zwycięstwa.**

Od samego rana rozpoczęły się we wszystkich miastach żywiołowe manifestacje na rzecz Mussoliniego.

Wojska angielskie w Afryce z bronią u nogi!

Miasto Gallabat pocięte okopami, które rozdzielają włochów od oddziałów angielskich

Londyn, 16 kwietnia.

Miasto Gallabat znajduje się obecnie po połowie w rękach włochów i anglików. **Obie załogi oddziela jedynie łożysko wyschniętej rzeki Atbaro.**

W chwili wkroczenia włochów do Gallabat, żołnierze tamtejszej załogi angielskiej powitali włochów bardzo sympatycznie, **częstowali papierosami, przyjmując wzamian manierki z włoskiem winem.**

Ale już wkrótce nadszedł z Kairu **rozkaz przerwania tych przyjaznych stosunków, a wślad za tem anglicy poczęli wzdłuż granicznej rzeki budować zasieki z drutu kolczastego i sypać okopy.**

Włosi ze swej strony czynili to samo i obecnie **miasto Gallabat przecięte jest dwiema linjami okopów, oddzielonych od siebie łożyskiem wyschniętej rzeki.**

W ciągu dnia wczorajszego załoga angielska w Gallabat została znacznie wzmocniona. Z Gondaru również skierowano tam już nowe oddziały włoskiej piechoty z wielką ilością karabinów maszynowych oraz lekkiej artylerji zmotoryzowanej.

Włosi przystąpili ponadto do budowy w pobliżu lotniska. Angielskie lotnisko już istnieje po drugiej stronie granicy, a **15 samolotów angielskich dokonuje nieustannie lotów wywiadowczych wzdłuż granicy.**

Rząd egipski wydał już także **zarządzenia na wypadek zamknięcia kanału Suezkiego. Chodzi o przygotowania natury czysto technicznej, aby z chwilą nadejścia rozkazu z Londynu, kanał mógł być natychmiast unieruchomiony.**

Angielskie okręty wojenne w Aleksandrji, które oczekiwały już odwołania do kraju, obecnie przygotowują się do dłuższego postoju na wodach egipskich. **Spodziewane jest też przybycie nowych jednostek floty angielskiej do Aleksandrji.**

Załogi okrętów brytyjskich, znajdujących się w rejonie kanału Suezkiego, nie opuszczają pokładów. Oficerowie i marynarze odwołani zostali z urlopów świątecznych.

B. adwokat Wendel uniewinniony

Nowy Jork, 16 kwietnia

(PAT). **Trybunał w Trenton uniewinnił b. adwokata Wendela, zamieszanego w sprawę porwania dziecka Lindbergha.**

Strajk w monopolu spirytusowym trwa

Robotnicy czekają na decyzję dyrekcji warszawskiej

Łódź, 16 kwietnia.

(k) — Zatarg w fabryce Monopolu Spirytusowego w Łodzi, gdzie wskutek wydalenia delegata Kocika wybuchł onegdaj strajk okupacyjny, trwa w dalszym ciągu. 300 robotników i robotnic spędziło drugą noc w murach fabrycznych, śpiąc na podłodze cementowej, na korytarzach i t. d.

Ubiegłej nocy jedna z robotnic zasłabła, tak, że wezwano do niej lekarza pogotowia. Żywność strajkujący otrzymują od swych krewnych.

Wczoraj z Warszawy przyjechał sekretarz związku pracowników monopolowych Z. Z. Z. p. Leszczyński, który wziął udział w jednostronnej konferencji która odbyła się na terenie fabryki Monopolu Spirytusowego.

Na konferencji tej robotnicy oświadczyli, że nie przerwą okupacji i nie podejmą pracy, dopóki delegat Kocik nie zostanie przyjęty do pracy. Postanowiono w dalszym ciągu nie dopuszczać obcych robotników do wyładowywania transportów spirytusu.

Ponieważ dyrektor łódzkiego monopolu p. Zaborowski oświadczył dyrekcji w Warszawie, że albo Kocik zostanie wydalony, albo on przestanie pracować — inspekcja pracy nie zwołuje już ponownych konferencyj, czekając na odpowiedź z dyrekcji Monopolu Spirytusowego w Warszawie.

Węgry przywrócą powszechną służbę wojskową

Rząd węgierski również chwycił się metody „faktów dokonanych“

Londyn, 16 kwietnia.

Jak wiadomo, rząd turecki zwrócił się do zainteresowanych państw z żądaniem rewizji traktatu lozańskiego, który w jednej ze swoich klauzul **przewidywał demilitaryzację wybrzeży Bosforu i Dardaneli.**

W żądaniu Turcji jest wyraźne powołanie się na art. 19 paktu Ligi

Jest to poraz pierwszy wyraźne żądanie zastosowania klauzuli rewizyjnej, przewidzianej paktem Ligi Narodów. — **Turcja zatem wybrała normalną procedurę i nie poszła za przykładem Niemiec i Austrji, nie zastosowała bowiem metody faktów dokonanych.**

Donoszą z Budapesztu, że również Węgry mają zamiar w najbliższych dniach wypowiedzieć klauzule militarne traktatu pokojowego w Trianon. Rząd węgierski jednak idąc wzorem Austrji i Niemiec, postawić chce sygnatarjuszy paktu trjanonskiego przed faktem dokonanym.

KARUZELA

Tygodnik przygód ciekawych i wesołych

Nr. 14

już ukazał się w sprzedaży·

Treść:

PAT i PATACHON
jako „muzykanci",

PLUMPEK
walczy z Antosiem Spryciarzem,

FERDEK i MERDEK
dziecko i zła sąsiadka,

OSIOŁEK-WESOŁEK
szaleje w Luna-Parku,

Roman chwyta Potężnego Konia
dalszy ciąg powieści „WYSPA CUDÓW“

JASIO w BRAZYLJI
dalszy ciąg przygód małego podróżnika

Na właściwe miejsce
nowa gra towarzyska.

Kolumna dla dziewcząt

Cena numeru 10 gr.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnienia III-ej klasy Loterji Państwowej

Pocałunek Chaplina przyniósł jej sławę

„Wielki niemowa“ w sidłach wyrafinowanej Meksykanki, która podstępem zmusiła go do ślubu.—Pierwsza i prawdziwa miłość genjalnego artysty

(z) O Chaplinie znów się wiele mówi. Przedewszystkiem w związku z jego oczekiwanym oddawną i wystawianym już na wszystkich ekranach filmem p. t. „Modern times", który stanowi prawdziwe arcydzieło kinematografji, a następnie dlatego, że **Charlie, który ostatnio odżegnywał się od małżeństwa, miał poślubić swą partnerkę z tegoż filmu, Paulette Goddard.**

„Paris Soir" poświęcił na łamach swego pisma dłuższy artykuł temu interesującemu artyście i człowiekowi.

Lita Grey, druga żona Chaplina i matka jego dwuch synów, odegrała niezbyt chlubną rolę w jego życiu. Młodziutka Lita była nic nie znaczącą figurantką, na którą Charlie nie zwracał najmniejszej uwagi. **Sprytna Meksykanka postanowiła „skompromitować się", pozostawszy podstępem na noc w tym samym pokoju, w którym nocował Chaplin. Pod groźbą skandalu i presją młodej Meksykanki, Charlie ożenił się z nią na granicy meksykańskiej.**

Po powrocie do Hollywood, małżonkowie zamieszkali oddzielnie. Lita zajęła willę, która napełniła się zaraz niezliczoną liczbą ciotek i innych krewnych meksykańskich. Po pewnym czasie, żona wydała na świat chłopca. Mimo to, Chaplin nie zamieszkał z nią razem, lecz przeniósł się do Nowego Jorku. Po pewnym czasie wrócił do stolicy filmu i odwiedziwszy jeden z nocnych lokali, **zakochał się w młodej kobiecie, która okazała się jego własną żoną. Macierzyństwo zmieniło ją nie do poznania.**

Nie namyślając się długo, **Charlie powyrzucał z willi wszystkie ciotki i wujków żony i zamieszkał z nią razem, przeżywając swój miodowy miesiąc akurat w rok po ślubie.** W okresie tym, urodził się drugi syn Chaplina. Epopea małżeńska „wielkiego niemowy" nie trwała jednak długo. Po całym szeregu skandalicznych procesów, udało się artyście rozwiązać ten niedobrany związek.

Przyjaciele Chaplina twierdzą, że zachował on **wzruszającą pamięć o jedynej kobiecie, którą rzeczywiście w swem życiu kochał.** Było to wówczas, gdy prowadził jako mały aktor nędzny żywot. **Narzeczoną jego była młoda dziewczyna, która mając lat 20, zmarła w strasznej nędzy. Od tej pory Charlie szuka podobno w każdej kobiecie swego pierwszego ideału.**

Może dlatego w stosunku do kobiet Chaplin jest delikatny i sentymentalny. Autor artykułu opowiada, że podczas ostatniej podróży artysty do Europy, jeden z jego europejskich przyjaciół poprosił go, ażeby **pomógł małej artystce kinowej zrobić karjerę filmową.**

— Cóż mam uczynić? — zapytał Charlie.

— O, nic wielkiego — odparł przyjaciel. — Na peronie, przed odejściem twego pociągu podejdź do niej i w obecności wszystkich — reporterów i fotografów — **pocałuj ją, mówiąc tylko: „Do prędkiego zobaczenia".** — To w zupełności wystarczy.

— Doskonale — oświadczył Chaplin.

Istotnie Charlie wykonał wszystko, jak mu podyktował przyjaciel. Przed odejściem swego pociągu zbliżył się do młodej kobiety, której nigdy w swem życiu nie widział i powiedział: **„do szybkiego zobaczenia". Pocałunek Chaplina został uwieczniony na taśmie i ukazał się niebawem w niezliczonej ilości pism i magazynów. Nieznana nikomu mała aktoreczka awansowała błyskawicznie na znakomitość i została wkrótce „gwiazdą".** Autor artykułu nie wymienia nazwiska tej gwiazdy, twierdzi jednak, że w dalszym ciągu odnosi ona triumf na firmamencie filmu europejskiego.

Miljon dolarów za kradzież... męża

Sensacyjny proces przed sądem w Nowym Jorku

(sb) Sąd w Nowym Jorku musiał zająć stanowisko w niezwykle charakterystycznej sprawie. Niejaka Lelan Palmer wniosła do sądu skargę, domagając się odszkodowania w sumie miljona dolarów od pani Joyce. Pani Palmer była zamężna. Mieszkała w pałacu, posiadała do swej dyspozycji piękną limuzynę oraz nieograniczone kwoty pieniężne, któremi mogła szafować na prawo i lewo. Mąż zajęty był większą część dnia w biurze i wieczorami wielokrotnie opuszczał dom, rzekomo w celu załatwienia ważnych spraw handlowych.

Wkrótce jednak stwierdziła pani Palmer, że **mąż ją zdradza i resztę wieczoru spędza w towarzystwie pani Joyce.** Oburzona tem niewiasta opuściła dom męża. Bogaty przemysłowiec był początkowo zadowolony z tej sytuacji i wkrótce ożenił się z panią Joyce. Teraz jednak nastąpił sensacyjny zwrot. **Palmer zaskarżyła swą rywalkę do sądu, oskarżając ją o... kradzież męża.**

— Mój mąż wart jest miljon dolarów — oświadczyła Palmer na rozprawie sądowej, poczem opowiedziała sądowi, jak się jej powodziło dobrze w stanie małżeńskim.

Palmer twierdziła, że **uwiedzenie jej męża jest równoznaczne z kradzieżą i** domaga się dlatego tak wysokiego odszkodowania. **Sąd stanął na tem samem stanowisku i zasądził żądaną sumę, którą, oczywiście, zapłaci były jej mąż.** W każdym razie wyrok ten stanowi niebezpieczny precedens, albowiem w przyszłości porzucone żony będą zawsze wnosić skargi sądowe o „kradzież mężów".

OKRĘT ODPORNY NA REAKCJE MAGNETYCZNE.

Admiralicja angielska poleciła zbudować okręt przeznaczony specjalnie do badania zjawisk magnetyzmu. Okręt ten będzie zbudowany całkowicie z drzewa, nie będzie na nim ani kawałka stali, żelaza, niklu. Tylko śruby i gwoździe wykonane zostaną z bronzu, jako metalu nie podatnego na oddziaływanie magnetyzmu. Okręt będzie użyty wyłącznie do badania przejawów magnetyzmu ziemi w okolicach bieguna północnego i południowego.

WOLNA TRYBUNA

„PRZEZ ZŁE FATUM ODEPCHNIĘTE OD ŻYCIA" W ŁODZI: Moje drogie, z listu, który uważnie przeczytałam, nic wywnioskować nie mogę. Piszecie, że ambicja zamyka Wam usta. Listy przecież wysyłane są do mnie anonimowo, a to właśnie częściowo w tym celu, ażeby tembardziej były szczere. Nie można bowiem zastanowić się nad zmianą obecnego stanu rzeczy, jeżeli się tego stanu rzeczy dokładnie nie zna, nie zna charakteru i usposobienia osób działających, a poza narzekaniami nic więcej nie wie.

Mam nadzieję, moje drogie, że jakoś dojdziemy do porozumienia i ten niewątpliwy smutek, który przez Was przemawia i list ten do mnie podyktował, uda się nam razem jakoś rozgryźć i przyczynę jego usunąć.

Co się tyczy kursów, o które pytacie, to należy czytać uważnie ogłoszenia, a następnie zasięgnąć informacji. Kursów jest bardzo wiele, organizowanych najczęściej przez prywatne osoby tak, że należy się przekonać osobiście, względnie porozumieć ze słuchaczkami, zasięgając informacji. Polecić jako znanych i wypróbowanych narazie żadnych nie mogę.

„HANKA 100" w KKRAKOWIE: Czyni Pani kwestję z takiej błahej sprawy. Oczywiście ten pan stosuje się do życzenia Pani, wyrażonego w swoim czasie i wcale nie wie o tem, że Pani wyobraziła sobie, że jak się mieszka w tym samym domu, to nie wypada, a jak przy innej ulicy — to już co innego. Niechże Pani nie zwraca uwagi na takie drobnostki ; nie zrywa przez to dobrych stosunków z przyjaznymi ludźmi. Całowanie w rękę jest zwykłą formą grzeczności, nie zawsze nawet miłą dla całującego, który napewno przy tym akcie grzeczności o niczem nie myśli. Nie należy na to zwracać żadnej uwagi, tembardziej zresztą, że to się wszystko dzieje na Pani specjalne życzenie, które wyrażone swego czasu, mogło również sprawić przykrość owemu Panu. Wszystko jest w porządku i nie ma powodu do strapień.

eeeeeecejpe,aKjeKt(nL1 etaoin shrdlu cmfwypow

P. OSTR....SKI NA TRASIE KRAKÓW — WARSZAWA: Wielce mnie ucieszyły miłe słowa uznania pod adresem „Wolnej Trybuny". Mam nadzieję, że Pana obecna praca daje mu zupełne zadowolenie. Co się tyczy nawiązania korespondencji, to mogę jedynie przesłać list Pana, nadesłany do działu „Wolnej Trybuny", z zaznaczeniem na kopercie szyfry tej Pani, dla której jest przeznaczony. To jest jedyna dopuszczalna droga pośrednictwa. W liście może Pan podać swój adres i jeżeli korespondentka zechce — odpowie Panu.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

5

JANINA ZBŁOŃSKA.

— Mówił już pan z Gorgonową i Maliszową, powiada pani aspirant, z temi tak zwanemi „modnemi" więźniarkami, a teraz pójdziemy do jednej kobiety, z którą żadna inna nie może się porównać. **Jest to najgroźniejsza bandytka od powstania niepodległej Polski.** Siedzi już u nas od jedenastu lat.

Za kilka chwil stoimy przed jej celą. W tej salce siedzi dziesięć kobiet. Pierwsza kartka u góry, to więzienny paszport bandytki. Czytam:

Janina Zbłońska, lat 35, pięciokrotna kara śmierci. Ułaskawiona na dożywotnie więzienie. Odsiaduje karę od 24 sierpnia 1924 r..

Otwierają się ciężkie drzwi celi.

— Dobry wieczór paniom.

— Dobry wieczór — odpowiada mi **chórem towarzystwo złożone z dziesięciu kobiet**

Podchodzę do pierwszego łóżka z brzegu, przy którem stoi **mała pokraczna osóbka.** Wygląda na około 45 lat, twarz wybitnie brzydka, ciemne włosy rozrzucone w nieładzie, cały wygląd powierzchowny w niechlujnej odzieży prawie że odrażający. Klasyczny typ lombrozowski. Wąskie czoło, małe ciemne nisko osadzone oczka patrzą na mnie nieufnie. **To jest słynna bandytka i morderczyni kilkunastu ludzi.** Janina Zbłońska. Stała na czele wielkiej bandy trudniącej się zbrojnemi napadami. Znana z rzadko spotykanego okrucieństwa. „Walczyła" z bezbronnymi przy pomocy nagana. Zastrzeliła osobiście dwie **kobiety oraz czterech mężczyzn.** Strzela bardzo celnie.

— Jak się pani czuje — zagaduję ją.

— Jak ja się mogę czuć — odpowiada zmęczonym i cichym głosem. Żyję tak jak na tamtym świecie. Czy to jest życie? Ja już niczego nie oczekuję i oczekiwać nie chcę. Najwięcej męczy mnie ta ręka. Mówiąc to, podnosi zdeformowaną prawą rękę nieco ku górze.

— A co pani dolega w ręce, może reumatyzm?

— Gdzie tam reumatyzm. To policja postrzeliła mnie podczas obławy i nie można teraz wyleczyć tej ręki. Boli i boli. Dostałam kulą w łokieć.

— Skąd pani pochodzi?

— **Ja z Łotwy, z Libawy.** Ale jako dziecko przybyłam do Wilna i od tej pory bawię w Polsce.

— Pani jest mężatką?

— Byłam, **ale męża mego rozstrzelano** — wzdycha ciężko. Z wyroku sądu doraźnego. Patrzy ponuro na ziemię i stoi nieruchomo. **Lepiej byłoby, gdybym już skonała.** Lepsza śmierć, niż taka męka. Najgorsza ta ręka, nie daje mi chwilki spokoju.

Rozmawiam z jej towarzyszkami. **Prawie wszystkie morderczynie.** Zabiły mężów, kochanków, własne dzieci, brata, ojca, lub matkę.

Opuszczam przykrą celę. W kancelarji administracji pokazuje mi pani aspirant Kozłowska **akta Zbłońskiej.** Stek **grubych zeszytów. Możnaby z takiej i**lości papieru stworzyć potężny tom encyklopedji. Przeglądam akta. Okazuje się, że Zbłońska **została skazana w pięciu różnych miastach** jak Wilno, Grodno, Łuck, Brześć i Pińsk, na karę śmierci za pięć różnych morderstw z chęci zysku. **Żyła z bratem w kazirodczych stosunkach. Brata skazano za bandytyzm na karę śmierci.** Wyrok został wykonany. Zbłońskiej i bratu, temu „sympatycznemu" rodzeństwu, udowodniono **jednaście ohydnych morderstw.** Wobec niezbitych dowodów rodzeństwo przyznało się do popełnionych przez nich zbrodni. Swiadkowie zeznali bardzo obciążająco, nazywając Zbłońską na całych kresach **potworem w ludzkiem ciele.** Po skazaniu jej na karę śmierci napisała Zbłońska pismo do prokuratora apelacyjnego. Czytam:

Ja niżej podpisana, Janina Zbłońska, **proszę pana prokuratora o wydanie polecenia wykonania na mnie wyroku skazującego mnie na karę śmierci. Podpis: Janina Zbłońska.**

Dalszy ciąg tej **niezwykłej prośby** opiewa w aktach następująco: prokurator stwierdza pisemnie, że o ile Zbłońska nie wniesie apelacji wtedy zostanie ona stracona. — **Zbłońska rozmyśliła się.** Chęć życia była silniejsza. Zaapelowała. Wyrok śmierci został zamieniony na bezterminowe więzienie. W wszystkich aktach występuje Zbłońska pod najrozmaitszemi nazwiskami. Między innemi posługiwała się nazwiskiem **„Sapieha".** Sąd stwierdził w wyrokach, **iż nie ustalono jej prawdziwego nazwiska,** wobec czego wszystkie wyroki opiewają na wszystkie dziesięć nazwisk przyjętych przez Zbłońską.

Pan naczelnik Rymkiewicz oprowadza mnie po więzieniu. Za czasów jego panowania, to znaczy **od roku 1927,** zamienił sie ten zakład karny **w poważną fabrykę i wzorowe gospodarstwo.** Czego tu wszystkiego nie ma. Niemożna **wprost wyjść z podziwu.**

— Tak jest, drogi bracie, musisz wiedzieć, że **zamknięty więzień w celi bez zajęcia, to najgorsza kara jaką sobie wyobrazić można.** Nawet dla takiego, który ma odsiedzieć jeden jedyny rok. A siedzą u mnie po dziesięć, po piętnaście lat, a dużo jest bezterminowców, na tak zwanem dożywociu.

— Czy wszyscy pracują u pana naczelnika?

— Właśnie o to mi chodzi kochany przyjacielu, słuchaj, co ci dalej powiem. Gdy przestępca po odbyciu kary wychodzi na wolność, **w 90 procentach wraca on spowrotem do swojej zbrodniczej działalności.** Aby go jednakowoż **nawrócić i sprowadzić ponownie do wielkiej rodziny społeczeństwa,** wśród której ma się stać wartościową jej jednostką, trzeba mu dać w tem więzieniu gdzie odsiaduje karę za swój czyn, **odpowiednią pracę.** Trzeba tych ludzi nauczyć jakiegoś rzemiosła, wykształcić w różnych zawodach. Jedynie zatrudnienie więźnia przez lwią część dnia, jest radykalnem lekarstwem profilaktycznem i **zapobiega powtórnemu tworzeniu się złych popędów.** Panie drogi — spowiada mi sie miły naczelnik — **jestem od 35 lat w tej służbie** i znam życie tych tam za kratami, z przenajrozmaitszych stron. Przez moje ręce przeszło chyba setki tysięcy przestępców, małych złodziejaszków, aferzystów w wielkim stylu, chronicznych recydywistów, zabójców, zatwardziałych morderców, kasiarzów, oszustów, szpiegów i co pan tylko chce. Gdy dałem im pracę, byli inni. A trzeba było wpierw warsztaty dla tej pracy stworzyć. Młode u nas więziennictwo, bo miłoie nasze państwo, ale popatrz bracie co się już zrobiło. **Polska może się i w tej dziedzinie pochwalić, stoimy już dzisiaj na takim że bodaj samym poziomie jak niejedno mocarstwo na zachodzie.** Ot. z tego jestem dumny!

(Dalszy ciąg jutro).

Poszukiwany kryminalista
ujęty został podczas obławy policyjnej

Łódź, 16 kwietnia.

(gr) W dniu wczorajszym, podczas obławy policyjnej, dokonanej przez lotne patrole wydziału śledczego, **ujęty został groźny przestępca**, poszukiwany od dłuższego czasu przez władze sądowe Łodzi i stolicy.

Aresztowanym okazał sie **Roman Załęcki**, nigdzie nie meldowany, ukrywający się od kilku miesięcy przed okiem sprawiedliwości. Załęcki często zmieniał miejsce zamieszkania, nie meldował się w żadnem mieście, przebywając w najciemniejszych i najbardziej zakonspirowanych melinach.

Załęcki, już kilkakrotnie karany za różne przestępstwa, **ostatnio zbiegł przed policją w chwili, gdy miał być ujęty podczas obławy**, dokonanej przez wywiadowców.

Załęckiego, po skrupulatnem przesłuchaniu, przekazano władzom sadowym. W najbliższym czasie znajdzie się on na ławie oskarżonych.

Burzenie parterowych „drewniaków" w śródmieściu
Pierwsze nakazy rozbiórki zostały już doręczone.—Interesy mieszkańców nie będą narażone na szwank

Łódź, 16 kwietnia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o tem, że miejska inspekcja budowlana w Łodzi wypowiedziała zdecydowaną **walkę szpetocie naszego miasta** i wydała szereg celowych zarządzeń, zmierzających zarówno do podniesienia estetyki miasta jak i stanu bezpieczeństwa mieszkaniowego. Jednym z pierwszych etapów tej walki jest dążenie do **zlikwidowania w Łodzi starych, drewnianych parterowych ruder**, których duża liczba znajduje się jeszcze w śródmieściu. Rudery te nietylko, że szpecą wygląd miasta, ale wskutek swego straszliwego zaniedbania od szeregu lat, **grożą niebezpieczeństwem zawalenia.** Ciasne i wilgotne nory w starych drewniakach, które nie dają się dostatecznie uprzątnać, są **siedliskiem najrozmaitszych chorób.**

Miejska inspekcja budowlana, po zbadaniu opinji specjalnych komisyj, lustrujących stan nieruchomości w mieście, wydała właścicelom starych drewnianych ruder parterowych, **nakazy rozbiórki nieruchomości, grożąc w przeciwnym razie rozbiórką przymusową,** dokonaną przez Zarząd Miejski.

Nakazy takie otrzymali już **właściciele nieruchomości przy ul. Andrzeja 1 i przy ul. Piotrkowskiej Nr. 75.** Dalsze nakazy rozesłane będą w najbliższym czasie. Dom przy ul. Andrzeja Nr. 1, parterowy drewniany budynek, stanowi własność Banku Handlowego, który wniósł **rekurs od decyzji władz budowlanych** do urzędu wojewódzkiego. Rekurs nie został narazie rozpatrzony.

Inspekcja budowlana, wydając nakazy rozbiórki szpecących nieruchomości, nie kieruje się wyłącznie względami estetyki miasta, ale w pierwszym rzędzie **interesami mieszkańców.** Zanim wydany zostanie nakaz rozbiórki, specjalna komisja **bada warunki materjalne właściciela nieruchomości oraz wszystkich lokatorów,** zamieszkałych na terenie danej nieruchomości. W wypadku stwierdzenia, że prowadzony sklep czy przedsiębiorstwo któregokolwiek z lokatorów mogłyby zostać **narażone na zniszczenie wskutek przeniesienia, nakaz rozbiórki domu zostaje wstrzymany.**

Po zburzeniu drewnianych ruder w śródmieściu powstaną **place budowlane,** na których będą mogły być wzniesione **nowe domy czynszowe,** które, ze względu na swoje położenie, znajdą szybko reflektantów.

FALA OKUPACYJ W ŁODZI
Strajk w fabrykach tasiem bawełnianych. — Zatarg w Rudzkiej Przędzalni.—Robotnicy f-my Mazur zapowiadają głodówkę

Łódź, 16 kwietnia.

(k) — W firmie **Rudzka Przędzalnia w Rudzie Pabjanickiej,** zatrudniającej około 400 robotników, wybuchł wczoraj ostry zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

Od pewnego czasu firma płaci robotnikom niższe stawki od obowiązujących, wobec czego po bezskutecznych interwencjach w dyrekcji fabryki, **robotnicy podjęli wczoraj strajk okupacyjny.**

Powiadomiona o strajku inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

***

Onegdaj wybuchł w Łodzi **strajk we wszystkich fabrykach, produkujących taśmy bawełniane. Robotnicy porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.**

W związku z tym zatargiem, okręgowy inspektor pracy wyznaczył **na piątek dnia 17 b. m. wspólną konferencję,** na **której omówiona zostanie sprawa zawarcia umowy zbiorowej,** o którą zabiegają robotnicy. Ponieważ dotychczasowe konferencje nie dały rezultatu — robotnicy ogłosili strajk. Prawdopodobnie na jutrzejszej konferencji zatarg zostanie zlikwidowany.

***

W dniu wczorajszym w okręgowej inspekcji pracy odbyła się **konferencja w sprawie odnowienia umowy zbiorowej dla ręcznych drukarń chustek i artykułów jedwabnych.**

Po pięciogodzinnych obradach porozumienie zostało osiągnięte i **umowę przedłużono na okres jednego roku.**

***

Zatarg w firmie **B-cia Mazur** przy ul. Legjonów 13, gdzie od 2 tygodni trwa strajk okupacyjny, nie został jeszcze zlikwidowany. Robotnicy w dalszym ciągu nie opuszczają murów fabrycznych, **domagając się jednogłośnie niewydalenia jednego z robotników, który został obrany delegatem.**

Na dzień dzisiejszy wyznaczona została w tej sprawie konferencja w inspekcji pracy. **Robotnicy postanowili, że o ile konferencja ta nie da rezultatu, od jutra ROZPOCZĘTA ZOSTANIE GŁODÓWKA.**

***

Dziś odbędzie się w inspekcji pracy konferencja w sprawie **zlikwidowania długotrwałego strajku kotoniarzy w Łodzi.**

Jak wiadomo, kotoniarze domagają się przedłużenia umowy, uzupełnienia umowy oraz uznania instytucji delegatów fabrycznych, której dotychczasowa umowa w przemyśle kotonowym nie przewiduje.

Na ostatniej konferencji **pierwsze 2 postulaty kotoniarzy zostały uwzględnione.** Tematem dzisiejszych obrad będzie sprawa uznania delegatów fabrycznych.

***

W dniu dzisiejszym do Warszawy uda się **delegacja związków sezonowców która będzie interwenjowała w ministerstwie opieki społecznej oraz w dyrekcji Funduszu Pracy w sprawie przyznania większych kredytów dla Łodzi na tegoroczne roboty sezonowe.**

Od wyniku tej interwencji uzależniona jest sprawa zawarcia z zarządem miejskim umowy zbiorowej, gdyż — jak wiadomo — sezonowcy narazie pracują bez umowy zbiorowej na warunkach zeszłorocznych.

Pobór rocznika 1915
W najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie

Łódź, 16 kwietnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie o **tegrocznym poborze rocznika 1915.**

Do stawiennictwa wezwani będą mężczyźni, urodzeni w r. 1915 **za wyjątkiem tych, którzy już odbyli służbę wojskową jako ochotnicy.** Pozatem powołani zostaną mężczyźni urodzeni w r. 1914 i 1913, którzy podczas poprzednich poborów otrzymali kategorję B.

Powszechnemu obowiązkowi służby podlegają pozatem ci, którzy dotychczas nie uczynili zadość temu obowiązkowi stawienia się do poboru.

Pobór dotyczy mężczyzn do r. 1886 włącznie, którzy uzyskali obywatelstwo polskie, a dotychczas nie stawili się do poboru, jak również tych, którzy złożyli we właściwym czasie do P.K.U. podania o przyjęcie ich do służby ochotniczej i zostali wciągnięci do odpowiednich list poborowych.

Urzędowanie komisyj poborowych odbywać się będzie codziennie od 4 maja do 19 czerwca r. b. od 8-ej rano.

Starający się w pierwszym terminie o odroczenie, jako jedyni żywiciele muszą w okresie najwyżej 2-ch tygodni po uznaniu ich za zdolnych do służby (kat. A.) **złożyć odpowiednio udokumentowane podania do P.K.U.**

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy
W pięciu poważniejszych wypadkach wzywano pomocy lekarskiej

Łódź, 16 kwietnia.

(gr) W czasie pracy w fabryce przy **ul. 11 Listopada 92** uległ ciężkiemu wypadkowi 39-letni **Andrzej Barański,** zam. przy ul. Mostowskiego 3.

Barański odniósł **oparzenie twarzy.** Doraźnej pomocy lekarskiej udzielił poszkodwanemu lekarz pogotowia ratunkowego.

Drugi wypadek przy pracy miał miejsce w dniu wczorajszym we fabryce **Stillera przy ul. Południowej 47,** gdzie **Pinkus Gotlib** (Poranna 5) odniósł rany szarpane dłoni. Gotliba przewiózł wezwany lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

— W firmie **„Geyer" przy ul. Piotrkowskiej 295,** odniósł złamanie uda i zgniecenie biodra 34-letni **Franciszek Błachowicz,** zam. przy ul. Rzgowskiej Nr. 141.

Błachowicz przechodził w fabryce koło maszyny o którą oparte było olbrzymie koło rozpędowe. Nagle koło wysunęło się, przygniatając całym ciężarem nieszczęśliwego robotnika. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł Błachowicza do szpitala im. Prez. Mościckiego na oddział chirurgiczny.

Również w dniu wczorajszym, we fabryce **Zarzewskiego, przy ul. Senatorskiej 6,** przez własną nieostrożność wkręcił dłoń w tryby maszyny 27-letni **Stanisław Odzianek,** zam. przy ul. Zofji 8.

Poszkodowanego w stanie dość poważnym przewiozło pogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wreszcie we fabryce **Eitingona przy ul. Radwańskiej 30,** uległ wypadkowi przy pracy 26-letni **Józef Nyms,** zam. przy ul. Głównej 39.

Nyms pośliznął się i **wpadł górną częścią ciała do kadzi z wrzącą wodą.**

Poszkodowanego, po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu przez lekarza pogotowia Czerwonego Krzyża, przewieziono do domu na kurację.

Notatnik miejski

Na ul. Magistrackiej postrzelony został wczoraj przez policjanta 19-letni Czesław Matusiak, złodziej, skazany w dniu wczorajszym przez sąd grodzki na rok więzienia. Matusiak podczas wprowadzania go do karetki więziennej rzucił się do ucieczki. Znajdującego się już na płocie dosięgła celna kula policjanta.

***

Wczoraj w związkach zawodowych włókniarzy odbyły się zebrania, na których omówiono sprawę zmiany systemu wyboru delegatów fabrycznych. Postanowiono wezwać zarządy związków do opracowania memorjału o spowodowanie wydania regulaminu nowych wyborów delegatów przy zastosowaniu tajności głosowania i systemu list.

***

W dniu wczorajszym wybuchł strajk w fabrykach Torczynowa, Fuchsa, Szwajdlera i Zylberberga w Zduńskiej Woli. Przemysłowcy zażądali od robotników wyrażenia zgody na zmniejszenie zarobków od 20 do 30 proc. poniżej ob. stawek, grożąc zamknięciem fabryk, w razie nieprzyjęcia tych żądań.

***

Wskutek podniesienia się temperatury wzrosła znacznie ilość zachorowań na dur brzuszny w Łodzi. W ubiegłym tygodniu zanotowano 14 przypadków świeżych zachorowań, podczas gdy w poprzednim tygodniu tylko 2.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8), A. Charemzy (Pomorska 12), W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67), J. Zajączkiewicza i S-ki (Plac Boerneral, Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Występy Cyrku Staniewskich w Łodzi

Łódź ma tym razem atrakcję w postaci cyrku Staniewskich, który zjechał do Łodzi, by zaprezentować pierwszorzędne widowisko cyrkowe.

Na czoło widowiska wybijają się tresowane **lwy morskie.** Zwierzęta te o połyskujących ciałach wprawiają publiczność w zdumienie żonglerką i nieprzeciętną akrobatyką, lwy morskie kapitana Heroldsa dają popis swej zręczności, za którą zbierają rzesiste oklaski. — Prawdziwą atrakcją są **tresowane papugi p. Nomano** poraz pierwszy w Polsce, a to dlatego, że klimat nasz jest dla nich szkodliwy.

Również zachwycano się **wspaniałą tresurą rasowych koni p. Klemy.**

W dziedzinie **akrobatyki** wszystkie w tym programie pokazywane numery są pierwszorzędnej wartości. A więc zespół hiszpanów: Satsuma i Ona, duet wprost najśmielszych ekwilibrystów, 4 Urbanis nieprześcignieni kontorsjoniści i wreszcie sympatyczni i komiczni amerykanie Tribollo i Smiles. Trudno doprawdy oddać palmę pierwszeństwa któremuś z nich, gdyż każdy jest wspaniały i wysokowartościowy.

Na wyróżnienie zasługują ponadto **Strix,** komik-imitator i parodysta, wreszcie świetny zespół **Myronescu,** rumuni, popisujący się na rekach amerykańskich, wykazują oni szczyt precyzji, są to bezwzględnie artyści o wysokiej klasie.

Czołową atrakcją programu jest piękna greczynka **Waleria Kasfikis,** iluzjonistka, która wypełnia swoje ciekawe produkcje przez całą godzinę. Kasfikis, kobieta o miłej powierzchowności i nieprzeciętnej urodzie, demonstruje cały szereg czarodziejskich zagadek.

Obecny program może liczyć, jak zwykle na pełne powodzenie.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, dnia 16-go kwietnia.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.35 Program na dzień bieżący. 7.35—7.40 Parę informacyj. 7.40—800: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.03—12.15: Dziennik południowy.
12.15—13.00: Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Krakowa). 13.00—13.10: Fragmentw z op. „Jaś i Małgosia" (płyty). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 14.15: Koncert Życzeń. 14.15 — 15.12. Przerwa.
15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30-16.00: Koncert Klubu Mandolinistów „Se—pre Vivo" pod dyr. Symborskiego (z Poznania).
16.00—16.15: „Gorzkie migdały" — opowiadanie Józefa Sorokowicza dla dzieci.
16.15—16.50: Koncert orkiestry kameralnej Adama Hermana (z Krakowa).
16.50—17.05: „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru mieszanego „Lutnia" pod dyr. Kazimierza Jurdzińskiego.
17.05—17.20: „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu". — „Mieszczaństwo warszawskie" — odczyt wygł. prof. St. Arnold.
17.20—17.50: Recital śpiewaczy Marji Trąmpczyńskiej — kontralt (z Poznania).
17.50—18.00: Pogadanka aktualna.
18.00—18.30: Recital fortepianowy S. Grundeis'a.
18.30—18.40: Lekki feljeton p. t. „Przyjemny djabeł dawnych czasów" — wypowie Grzegorz Timofiejew.
18.40—18.45: „Jak spędzić święto?" poradzi Ludwik Szumlewski.
18.45—19.10: Arje operowe (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie
19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
19.55—20.00: Przerwa.
20.00—20.45: „Gdyśmy byli studentami..."—aud. muzyczna w opracowaniu Kazimierza Wajdy i Zbigniewa Lipczyńskiego (ze Lwowa).
20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00 Obrona przeciwlotniczo-gazowa.
21.00—21.35: Powszechny Teatr Wyobraźni: — Premjera oryginalnego słuchowiska p. t. „Narodziny Bohatera"—napisał J. Ostrowski.
21.35—22.00: Nasze pieśni — III audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz", w opracowaniu prof. Stanisława Niewiadomskiego, w wyk. Heleny Azarewicz — sopran, Teodozji Skoniecznej-Czernickiej — alt.
22.00—22.30: Recital skrz. Ign. Weissenberga.
22.30—23.30: Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. W przerwie: o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.
18.25. WIEDEŃ: „Walkirja" — opera Wagnera (tr. z opery).
19.00. MOSKWA: „Wesoła wojna".
20.00. SZTOKHOLM: Koncert symfoniczny.
20.05. PRAGA: Koncert Czeskiej Ork. Filh., udział B. Gimpla.

Co trzeci pożar-z podpalenia!

W ub. roku na terenie województwa łódzkiego było 1926 pożarów. — Straty wynoszą 2 miljony złotych

Łódź, 16 kwietnia.

(k) — Niezmiernie ciekawe są dane statystyczne, dotyczące liczby pożarów w województwie łódzkiem, opracowane przez związek straży pożarnej woj. łódzkiego w Łodzi.

Jak się okazuje, **w roku ubiegłym na terenie całego województwa łódzkiego, było ogółem 1926 pożarów. Z tego jedna trzecia pożarów, a mianowicie 698 — powstała wskutek podpalenia.**

Władze już dawno zwróciły uwagę, że liczba podpaleń zwiększa się i co charakterystyczne — **zwiększa się przedewszystkiem na wsiach.** Chłopi, którzy od lat wpłacają składki do t. zw. „fajerkasy", **podpalają swe stare chałupy, z rozbiórki których nie otrzymaliby większej kwoty, a tak liczą na premję.**

Dużo pożarów wybuchło również **wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem;** w ubiegłym roku zanotowano 531 pożarów, powstałych z tego powodu.

489 pożarów wybuchło wskutek wadliwie urządzonych kominów, niewłaściwego wycieru kominów i t. d., 85 pożarów wskutek uderzeń pioruna, 34 przez swawolę dzieci, a w 119 wypadkach nie stwierdzono przyczyny powstania ognia. Można przyjąć, że w liczbie tej połowa pożarów powstała również wskutek podpalenia i sprawców nie udało się ująć, jak również nie zdołano stwierdzić na pogorzeli obecności materjałów służących do podpalania jak benzyny i t. d.

Pożary w roku ubiegłym uczyniły duże **straty, sięgające około 2 miljonów złotych.** Straty te są jednak o wiele niższe, niż np. w roku ubiegłym, gdy wynosiły one przeszło 2 i pół miljona, lub w roku 1930, gdy wysokość strat spowodowanych przez pożary, sięgała **ponad 5 miljonów złotych.**

Ten spadek strat świadczy o dobrej akcji straży pożarnej.

Warto zaznaczyć jeszcze, że najwięcej pożarów jest wiosną i w zimie, najmniej na jesieni.

Przedawnienie pretensyj pracowników umysłowych

następuje po 6-miesięcznym okresie — Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Łódź, 16 kwietnia.

(k) Sąd Najwyższy ogłosił **zasadnicze orzeczenie, dotyczące prawa pracowników umysłowych do uzyskania odszkodowań za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia.**

Sąd Najwyższy uznał mianowicie, że jeżeli pracownik umysłowy nie wniósł swych pretensji o odszkodowanie tytułem 3-miesięcznego wypowiedzenia za zwolnienie go z pracy bez wymówienia w okresie 6 miesięcy — **to po okresie tym pretensje jego są już przedawnione.**

Jeżeli skarga pracownika umysłowego wpłynęła do sądu po upływie tego terminu, **to jest ona spóźniona, nawet w tym wypadku, gdy nadana została w urzędzie pocztowym w ostatnim dniu okresu 6-miesięcznego.**

Orzeczenie to posiada precedentalne znaczenie dla ogółu pracowników umysłowych.

Sprzedaż trutek na szczury

Łódź, 16 kwietnia.

(v) W związku z przeprowadzoną akcją tępienia szczurów na terenie całego miasta, wyznaczoną na dzień 23 kwietnia rb., miejskie dozory sanitarne rozpoczną od soboty, dnia 18 bm. **sprzedaż trutek na szczury** w postaci świeżej cebuli morskiej.

Cena porcji trutki wynosi 2,80 zł. i **jest wystarczająca na wytrucie około 100 szczurów.**

Właściciele i administratorzy domów nabywający trutki **będą rejestrowani,** w celu przeprowadzenia kontroli kto uchyla się od wykonania rozporządzenia o walce ze szczurami. **Winni zostaną ukarani w drodze administracyjnej.**

Łódzki przemytnik

postrzelony na „zielonej granicy"

Łódź, 16 kwietnia.

(gr) Na polach wsi Słowików pod Wieluniem **postrzelony został podczas pościgu,** dokonanego przez funkcjonarjuszy straży granicznej, **Jan Dzierżak, zawodowy przemytnik, grasujący często po swych wędrówkach przez „zieloną granicę" na terenie naszego miasta.**

Dzierżak ukrył się przed policjantem i w chwili, gdy zamierzał przedostać się na stronę polską i wbiegł już na pola wsi Słowików, zarządzono za nim pościg i ugodzono kulą karabinową.

Przemytnik, zalewając się krwią — padł na ziemię. Ciężko rannego przewieziono do pobliskiego szpitala w Wieluniu. Przy Dzierżaku wystawiono silny posterunek policyjny, który czuwa u jego łoża

Tajemnicze postrzelenie

Łódź, 16 kwietnia.

(gr) W tajemniczych okolicznościach został w dniu wczorajszym **postrzelony na ul. Franciszkańskiej,** około domu Nr. 113, 41-letni **Władysław Janiak,** zam. przy ul. Łagiewnickiej 38.

Janiak powracał w południe do domu. Nagle **padł strzał.** Kula trafiła Janiaka w dłoń.

Ranny udał się natychmiast do pogotowia miejskiego, gdzie w ambulatorjum udzielił mu doraźnej pomocy dyżurny lekarz. **Sprawca tajemniczego postrzelenia zbiegł.** Władze śledcze wdrożyły poszukiwania.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

1)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.

Kuba wzruszył ramionami:

— Los jej obchodzi nas bardzo mało.

— Jednakże musimy się nią zaopiekować — ostrzej natarł Karol.

— Poco? — cynicznie zdziwił się rudzielec. — Ta głupia gęś nie wie o niczem. Zna tylko dwa adresy: pański w hotelu „Tatrzańskim" oraz Rudeńskiej we Wiedniu... I to już wszystko.

Roześmiał się ze złośliwa satysfakcją.

— Ta dziewica nie wie nawet, że kyfry, jakie przewoziła przez granicę, posiadają podwójne dna, że w każdym z nich ukryć da się spory zapas kokainy, heroiny, czy opium... Przecież zaaranżowaliśmy całą tę komedję z mądrą premedytacją. Na dziewczynę nie zwracała żadna z władz celnych i granicznych szczególniejszej uwagi — a gdyby nawet nakryto ją na granicy, nasz człowiek asystujący jej zdaleka, przesłałby natychmiast telegraficzne ostrzeżenie Orniczowi i Rudeńskiej, ażeby momentalnie zmienili miejsca pobytu, ponieważ dziewczyna mogłaby ich wsypać.

Drogerzysta kiwał głowa:

— Nie przeczę, że wszystko to zaaranżowane było nader sprytnie... Że w razie wsypy, do więzienia nie poszedłby żaden członek naszej organizacji, lecz nic nie znaczący pionek... Niemniej, pokazuje się, że politykując zbyt chytrze, przechytrzyliśmy.

Ornicz nie słuchał go. Bez przestanku myślał o czarnowłosnej dziewczynie, takiej dobrej i niewinnej. Było mu jej żal... Zresztą kogo jak kogo, ale właśnie Danuty Kresińskiej nie umiałby zostawić na pastwę losu.

Energiczniej, niż to było w jego zwyczaju, przerwał Markowi:

— Pytam raz jeszcze, co zrobimy z Kresińską?

W oczach Kuby zabłysła złośliwa ironja. Spojrzał porozumiewająco na drogerzystę i odparł:

— Co mamy z nią zrobić? Dziewczyna nie wie przecież o niczem. Poprostu wyprowadzimy ją na jakaś boczną uliczkę przedmieścia i tam ją zgubimy... Niech sobie potem szuka wiatru w polu... Przed policją nie wsypie nas, bo i kogoż zna z naszej szajki? Ornicza i Rudeńską... A ci już będą dobrze wiedzieć, w jaki sposób zniknąć przed policją.

— W każdym razie — zaznaczył Karol — nie spieszmy się z decyzją dopóki nie ustalimy ostatecznie faktu, czy kokainę odebrała nam policja, czy też nasi konkurenci... A ja mam nieprzeparte wrażenie, że jest to sprawka tych ostatnich.

— Oby tak było — mruknął drogerzysta, cmokając grubemi wargami cygaro i puszczając coraz to gęstsze kłęby dymu. Jedno tylko zauważyłem, że bierzesz sobie jakoś zanadto do serca los tej sikorki... Ej, uważaj Karolu...

— Przestań mówić głupstwa—oburknął prawie grubijańsko Ornicz — nie twoja to rzecz.

Poczem miększym już tonem poprosił:

— Słuchaj stary, wyszedł mi w zupełności zapasik koko, przeznaczony na mój osobisty użytek... Myślałem, że uzupełnię go sobie z transportu, przywiezionego z Wiednia przez Kresińską, ale, niestety, zawiodłem się srodze... Czy mógłbyś mi dać parę gramów?

Słowa jego stawały się coraz bardziej pokorne, aż zamieniły się nieledwie w błaganie.

Drogerzysta podroczył się z nim przez chwilę, wreszcie otworzył szafę i wyjął z słoiczka szczyptę białego proszku, którą wręczył Karolowi.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY
UKŁADY.

Pracowity kulis chiński, uprawiając rozległe pola swego pana, patrzy obojętnem okiem na plantacje maku, jakie go otaczają.

Wiatr bawi się otrząsaniem wielkich płatów z kwiatu, a w górze fruwa flotyla kolorowych motyli: najniewinniejsza idylla, jaką wyśnić może poeta.

A jednak słodycz tego obrazu jest tylko pozorna. W zielonych główkach maku czai się najniebezpieczniejsza i najbardziej wyrafinowana trucizna. Z nich bowiem wydobywa się opium.

Tysiące ludzi umiera rokrocznie, jako ofiary swego straszliwego nałogu. Miljony innych tracą majątek i czas, oddając się paleniu tego narkotyku. Miljony szukają ucieczki od rzeczywistości w innych narkotykach: w heroinie, morfinie, kokainie, w pejocie.

Nieszczęśliwy, który raz popadł w zgubny nałóg, nie łatwo wyrwie się potem z jego szponów. Za godzinę przelotnego otumanienia się i złudy szczęścia pokutuje potem ciężko, doprowadzony do ruiny materjalnej i moralnej.

Rządy wszystkich państw, zrozumiawszy niebezpieczeństwo, wynikające z używania tych trucizn, wydały surowe zakazy handlu wszelkiemi narkotykami.

Lecz zakazany handel rozwija się w całej pełni. Cały świat pokryty jest siecią zbrodniczych organizacyj międzynarodowych, sprzedających zakazany towar.

Centrum tego handlu stał się w ostatnich czasach obok Kairu — Wiedeń.

Wanda Rudeńska reprezentowała interesy podobnej bandy w stolicy naddunajskiej, a ambasadorem jej w Krakowie był Karol Ornicz. Danuta Kresińska (sama o tem nie wiedząc) przewoziła między podwójnemi ściankami precyzyjnie sporządzonych kufrów towar z Wiednia i dostarczała go Orniczowi, któ ry skolei przekazywał go drogerzyście Markowi. Ten znów przez swoich ludzi odsprzedawał go dalej.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

220

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw' ...liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n 'knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzenia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elźbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szofe'em — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe. Jest on napwół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał sie do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Po kilku minutach do knajpy przybył policjant, celem aresztowania Birunia. Biruń uciekł a wraz z nim Elżbieta.

Przedstawiciel władzy zwrócił uwagę na Rogosza, przebranego za policjanta i widząc, że coś tu jest nie w porządku, zamierza Jana aresztować.

— Nie wasza sprawa... — skarcił go ostro posterunkowy, do Rogosza zaś rzekł: — Pokażcie legitymację....

— Wszystko stracone... — pomyślał Jan i zerknął w stronę drzwi, przez które uciekł Biruń.

Spojrzenie to uchwycił policjant i powtórzył groźnie:

— Pokażcie legitymację..

— Nie mam przy sobie...

— Nigdyście jej nie mieli... A powiedzcie, kto jest kierownikiem czwórki?...

Rogosz skoczył ku drzwiom. Ale ostrzegawczy okrzyk: „Stać, bo strzelam!" — zatrzymał go w miejscu.

Policjant położył mu znowu rękę na ramieniu.

— No, to, bratku, pójdziemy do komisarjatu... Tam wyśpiewasz, gdzie trzeba szukać twego koleżki... Razem żeście tu siedzieli, gagatki... On uciekł, a tyś nie zdążył... Chodź...

— Panie władza, to nie ten, co jechał moją dorożką... — odezwał się dorożkarz.

— Wiem, wiem... Ale i tamtego też odnajdziemy... Chodź pan, zawiezie nas pan do komisarjatu... No, prędzej, prędzej, tamtego nie będziemy już szukali, bo zdążył już zwiać...

Chwiejnym krokiem ruszył Rogosz w stronę drzwi... Na ramieniu czuł ciężar ręki posterunkowego... Nie myślał o ratunku, bo to było bezcelowe... Chyba — chciałby zginąć od kuli... Bo policjant trzymał w drugiej ręce rewolwer, gotowy do sztrzału...

— Zginąć, jako bandyta? Nie, nie!... Muszę żyć, muszę znaleźć sprawiedliwość dla siebie!...

Rozdział 185.

Szaleństwo Elżbiety Wernerowej

Elżbieta wpadła do gabinetu męża, silnie wzburzona i tak, jak była — w kapeluszu i futrze — rzuciła się na małą kanapkę, obitą ciemno-zielonym suknem.

Hugon siedział właśnie za biurkiem, pochylony nad jakiemiś papierami. Przestraszył się bardzo i, skoczywszy na równe nogi, podbiegł do kanapki. Chwycił Elżbietę za obie ręce.

— Co to, Elżbietko? — zawołał z niepokojem w głosie. — Co ci sie stało? Mów, mów..

— Ach, co ja przeżyłam... — jęknęła płaczliwie. — Jakie to straszne....

— Napewno przeżyłem więcej, niż ty... — odrzekł niecierpliwie. — Co z tobą było?...

Opowiedziała mu o tem, jak musiała uciekać z knajpy Kacapa, w obawie, żeby policja nie zainteresowała się jej osobą... Była nieprzytomna ze strachu, nie wiedziała, co się z nią dzieje...

Biruń wsadził ją do dorożki i chciał ją zawieźć do swego mieszkania, bała się, więc wysiadła z dorożki przy najbliższym przystanku tramwajowym i tramwajem przyjechała do domu.

— Dlaczego nie taksówką?.. Bo tramwajem jest bezpieczniej uciekać. To zupełnie proste: szofer wie, dokąd odwiózł pasażera, a konkuktor — nie...

— Z przyjemnością stwierdzam, żę jesteś bardzo sprytna... — uśmiechnął się Werner.

— To Biruń mi tak poradził... Powiedział mi jeszcze, że sam popełnił ten błąd, gdy dzisiaj uciekał dorożką i taksówką z miejsca przestępstwa... Tem sprowadził sobie na kark policję... Słuchajno, Hugonie — przypomniała sobie o czemś. — Tyś był w atelier?

— Tak... — spojrzał na nią zdumiony. — A skąd wiesz o tem?

— Biruń mi powiedział.

— Jakto? — zerwał się z miejsca.— Przecie on mnie widział...

— Nie powiedział mi, że to ty byłeś, tylko mówił o kimś, kto rzucił zapałkę... Domyśliłam się sama, że to ty... To było jasne dla mnie... Pocoś ty to zrobił, powiedz? Jak mogłeś tak lekkomyślnie narażać się na niebezpieczeństwo?... Nie ufałeś Biruniowi?...

— Nie wiem, nie zdaję sobie sprawy co mnie pchnęło do tego... Bałem się że on tego nie zrobi, a zależało mi na tem, jak na życiu... Więc postanowiłem sam podpalić tę budę...

— Byłeś napewno nieprzytomny w owej chwili, gdyś to postanowił... Sam chciałeś rozbijać zamki, włamywać się do zamkniętego budynku? Jakbyś to zrobił, szalony?...

— Początkowo zamierzałem tylko pójść tam i zobaczyć, jak tam wygląda... Czy się już pali, czy nie... Dopiero, gdy zauważyłem uchylone drzwi, wszedłem do środka...

— Poco? Mogłeś się przecie domyśleć, że Biruń jest już w środku i zrobi swoje...

— Domyśliłem się, ale mówiłem ci już, że nie zdaję sobie sprawy, co mnie skłoniło, żeby wejść do środka... Nie mogłem się oprzeć temu wewnętrznemu nakazowi i — wszedłem...

Elżbieta opanowała już wzburzenie i była teraz spokojna. Zapaliła papierosa i wlepiła oczy w sufit.

Zamyśliła się nad czemś, nie zwracając zupełnie uwagi na męża, który sie dział obok niej na krawędzi kanapki.

Po chwili ocknęła się z zadumy i rzekła:

— Zapomniałam ci powiedzieć o czemś bardzo ciekawem...

— Słucham...

— Widziałam się z Rogoszem...

— Widziałaś go? — ożywił się.

— Nie... Widziałam się z nim..

— Jakto?

— No, tak... Rozmawiałam z nim...

— Co? — wybałuszył oczy..

Uśmiechnęła się, zadowolona, że słowa jej zrobiły na nim tak silne wrażenie. Puszczając przed siebie błękitne kłęby dymu z papierosa, powiedziała takim tonem, jakby chodziło o sprawę najzupełniej obojętną:

— Rozmawiałam z nim przeszło godzinę... Bardzo ciekawe rzeczy opowiadał mi ten Rogosz...

— O czem rozmawialiście?..

— Przeważnie o nim...

— O kim? — zawołał, nie panując nad swemi nerwami.

— O nim, o Rogoszu....

— Mów dokładniej, bo tracę cierpliwość.... — wrzasnął dziko — Pocoś z nim rozmawiała?...

— Poco? — nie przestawała go dręczyć wyrachowaną obojętnością — Bo mi ta rozmowa sprawiała przyjemność. Wiesz, nie przypuszczałam, że Rogosz jest takim miłym człowiekiem...

— Oszalałaś, Elżbietko!... Co ty za głupstwa wygadujesz? Jak w gorączce.

— No, wiesz!.... wzruszyła lekceważąco ramionami. — Czy człowiek, który mówi prawdę, musi być doprawdy warjatem, albo meć gorączkę?... Zastanów się, Hugonku...

— Mhm.... — warknął — Widzę, że jesteś już w swoim dokuczliwym humorku... W takiej chwili najlepiej jest unikać rozmowy z tobą... Dokuczasz mi bez powodu...

— Nie zmuszam cię do rozmowy ze mną... —odrzekła zjadliwie — Dobranoc panu....

Podniosła się z kanapki i skierowała się ku drzwiom. Zabiegł jej drogę i chwycił ją wpół. Teraz dopiero poczuł bijącą od niej woń alkoholu. Pokiwał głową.

— Znowu piłaś?...

— Piłam...

— Poco ty tyle pijesz?

— Tak się złożyło, — powiedziała wyniośle — że twoich spraw nie mogę inaczej załatwiać, jak przy wódce... Musiałam pić z Biruniem... Ale nie myśl, że mówię to w tym celu, by wytłomaczyć się przed tobą.... Nie, nie, mój drogi... Piję, czy nie, to moja sprawa...

— Elżbietko, przecie nie robię ci wyrzutów... Chodzi mi o twoje zdrowie... — starał się ją udobruchać — No, nie gniewaj się na mnie, bo nie masz o co.... Czekaj, nie odchodź...

— Właśnie, że pójdę... — wyrwała się z jego objęć — Dosyć mam już tego wszystkiego...

— Nie wiem, doprawdy nie wiec, o co ci chodzi... Dlaczego krzyczysz na mnie?...

— Mam już dosyć tego wszstkiego... — powtórzyła histerycznie — Nie mam już sił, rozumiesz?

— Elźbietko.... — próbował objąć ją znowu.

— Daj mi spokój.... — odepchnęła go. — To życie w wiecznym strachu znudziło mi się już doszczętnie... Te ciągłe konszachty z Biruniem wpędzą mnie w rozstrój nerwowy...

— Ależ, Elźbietko... Przecie to już koniec....

— Koniec? Dlaczego kłamiesz?... Przecież poślesz mnie teraz do Birunia z nowem poleceniem: żeby zabił Rogosza... Dlaczego więc mówisz, że to już koniec?....

— Bo sądziłem, żeś to już załatwiła... — odpowiadział zupełnie szczerze.

Zbliżyła się do niego i wpiła się złym wzrokiem w jego twarz. Dobitnie, akcentując każdą, sylabę, wycedziła przez zęby:

— Nie załatwiłam tego i... nigdy nie załatwię...

— Trudno... Nie będę cię namawiał... Sam to załatwię... Chociaż wolałbym, żebyś to ty załatwiła...

Nie spuszczała z niego oczu i takim samym tonem, jak przedtem, powiedziała:

— Słuchaj, co ci powiem: ani ja tego nie załatwię, ani ty... Rozumiesz? Rozumiesz?...

Cofnął się o krok, przestraszony nadobre jej niepokojącem zachowaniem. Zerknął na stojący na biurku aparat telefoniczny, jakby zamierzał zaalarmować pogotowie.

Istotnie, myśl ta błysnęła mu w głowie — był bowiem pewny, że Elźbieta dostała pomieszania zmysłów.

Co ona wygaduje? I jak patrzy na niego?... Coś jest z nią, stanowczo, nie w porządku... Nerwy jej nie wytrzymały silnego naporu gwałtownych przeżyć — tc jest pewne.

— Elźbietko... — wyszeptał drżącym ze wzruszenia głosem — Uspokój się, kochanie, uspokój....

Parsknęła śmiechem i poczęła klaskać w dłonie, jak dziecko, które usłyszało coś zabawnego. Potem nagle spoważniała i, westchnęła głęboko, pokiwała z ubolewaniem głową.

— Więc ty jesteś doprawdy przekonany, że oszalałam?... Ach jakiś ty głupi...

— Skądże znowu!... — zaprzecił pochopnie. — Nic ci nie jest, rozumiesz doskonale... To tylko chwilowe zamroczenie alkoholem, nic więcej... I nerwy, nerwy... Nie dziwię się wcale.

— Jestem zupełnie trzeźwa, chociaż piłam bardzo dużo... Żebyś nie miał co do tego żadnych złudzeń, żebyś był najzupełniej pewny, że mam wszystkie klepki w porządku, powtórze ci spokojnie to, co powiedziałam... Otóż wiedz, że nie pozwolę się zrobić najmniejszej krzywdy Rogoszowi... Nie pozwolę pod żadnym pozorem... Jeżeli jeszcze wątpisz, że jestem przy zdrowych zmysłach, proszę bardzo — możemy o tej sprawie pomówić jutro....

Powiedziawszy to, odrzuciła wtył głowę i szybkim krokiem podążyła ku drzwiom. Pobiegł za nią, sapiąc ciężko z silnego wzburzenia, wyprzedził ją i oparł się plecami o drzwi.

— Czekaj, nie odchodź — wykrzusił.

— Puść mnie!...

(Dalszy ciąg jutro)

RESTAURACJA DANCING - BAR
„TABARIN“
Dziś: WESOŁY CZWARTEK — moc niespodzianek. Zupełna zmiana atrakcyjnego programu, na czele: rewelacyjna orkiestra węgierska
„Hungarja - Band"
z fenomenalną skrzypaczką CLAIRE HEGEDUS światowej sławy iluzjonista CORODINI, Diseuse MAGDA ENGEL, SISTERS FRY.
Codziennie five z pełnym programem.

Poradnik astrologiczny

16 KWIECIEŃ 1936 R.

Dzień dzisiejszy obiecuje nam powodzenie w załatwianiu spraw, mających związek z pocztą, koleją żelazną, bawełną i rolnictwem. Ranek do godz. 10-ej nadaje się do ubiegania się i obejmowania posad w urzędach i sprzyja wszelkim nowym poczynaniom. Następny okres do południa przyniesie przykre rozczarowania i nieporozumienia z osobami starszemi. Działają także niepomyślne wpływy dla marynarzy i osób mających styczność z morzem. Między godz. 12-tą a godz. 15-ta dobrze jest zawierać znajomości z osobami płci odmiennej i wdawać się w spekulacje. Następne godziny przyniosą powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z rodziną. Koło godz. 18-ej nie należy załatwiać spraw pieniężnych ani zawierać umów. Pomyślny obrót o tej porze natomiast wezmą sprawy sercowe. Do godziny 20-ej działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia oraz dla kobiet urodzonych w pierwszych dwóch miesiącach roku. Wieczór nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wybitnemi.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, dobre, posiada zdolności w różnych kierunkach, religijne, brak woli i stanowczości.

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Odrąbała głowę mężowi

Szatańska zbrodnia bestjalskiej mężobójczyni pod Piwniczną. — Strasznego czynu dokonała za namową brata ofiary

Nowy Sącz, 16 kwietnia.

W Piwnicznej i okolicy panuje jeszcze wciąż duże poruszenie spowodu potwornej zbrodni, jakiej dokonano niedawno w Młodowie obok Piwnicznej.

Pewnego dnia znaleziono tam **na mostku zwłoki miejscowego gospodarza Bogaczyka, którego**

GŁOWA BYŁA NIEMAL ZUPEŁNIE ODCIĘTA OD TUŁOWIA.

Jak wykazały dochodzenia, **Bogaczyka zamordowała jego żona, Kunegunda.**

Wraz z bratem męża, Franciszkiem, który żywił do denata nienawiść na tle zatargu o pole i przy jego pomocy **związała Bogaczykowa męża, a następnie zadaał mu szereg ciosów w szyję, odcinając niemal zupełnie głowę.**

Po dokonaniu tego czynu zbrodnicza para wyniosła ciało swej ofiary na mostek, gdzie je też znaleziono.

Wobec takiego wyniku dochodzeń **Bogaczykową i jej szwagra aresztowano.** Bogaczykowa przyznała się do zamordowania męża, twierdząc, że aczkolwiek wyszła **za niego dopiero przed miesiącem, nie mogła z nim już żyć, ponieważ był stary i niedołężny.**

Po przesłuchaniu odstawiono oboje Bogaczyków do więzienia w Nowym Sączu.

Aresztowanie nożowców,

którzy napadali na przechodniów

Łódź, 16 kwietnia.

(gr) W drugi dzień świąt Wielkanocnych **pokłuty został nożami** powracający do domu **Władysław Wencel,** zam. przy ul. Częstochowskiej 7. Do rannego który odniósł dość poważne uszkodzenia głowy i klatki piersiowej, wezwano pogotowie ratunkowe.

Powiadomiony o rozprawie nożowej 14-ty komisarjat P. P. wszczął dochodzenie, które jeszcze tego dnia uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem. Okazało się bowiem, że nożowcem był **Jan Skupień,** zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 84.

Napastnika pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W podobnych okolicznościach ugodzony został nożem na ulicy **Bednarskiej Tadeusz Jagusiak,** zam. przy ulicy Bednarskiej 14. Sprawca pożgania, **Tadeusz Popiński** (Bednarska 5) aresztowany został w dniu wczorajszym przez funkcjonarjuszy 13-go komisarjatu P.P.

Wreszcie przytrzymany został **Eugenjusz Heke** (Rokicińska 35) za uderzenie siekierą w szyję **Stanisława Nowiszewskiego,** zam. przy ul. Rokicińskiej Nr. 37. Napaść miała miejsce na ul. Rokicińskiej. Interwenjował 9-ty komisarjat P. P.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8-ej wiecz. najnowszy przebój Teatru Miejskiego: świetna komedja Fodora „Matura" z Chojnacką, Dywińską, Niedźwiecką, Hierowskim i Szletyńskim w rolach głównych.

W przygotowaniu głośny „Intruz" Bernsteina z Edwardem Żyteckim.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych zawsze atrakcyjna „Trafika pani generałowej".

TEATR DLA DZIECI.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. „Teatr dla dzieci" pod kier. Zofji Molińskiej daje urocze przedstawienie dla dzieci, złożone z trzech części, a to: komedyjki z tańcami i śpiewami „Lalki", obrazka scenicznego — „Wśród kwiatów" oraz „Taniec marynarski".

Sztandar włoski

na jeziorze Tana

Londyn, 16 kwietnia.

(Pat) — Korespondent Reutera donosi z Asmary, że najwyższy szczyt półwyspu Gorgora na jeziorze Tsana, na którym przed trzema dniami zatknięto sztandar włoski, otrzymał nazwę szczytu Mussoliniego. Uroczysta ceremonja nadania tej nazwy odbyła się pod przewodnictwem sekretarza partji faszystowskiej — Starace. Agencja Reutera zaznacza, iż pewne znaczenie polityczne może być przypisywane temu gestowi, w którym ze strony włochów ujawnia się chęć podkreślenia, że przybyli oni nad jezioro Tsana, aby tam pozostać na zawsze.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA" „Gum..?

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1 p.p., kobieta lekarz od 3—5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedzielę od 9 — 11.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrotu)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
przyjmuje od 1—2 i od 5—7 pp.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 1.30—3 i 6—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7

Rozmaite

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcyj w zakr. gimn. oraz kaligrafji. Dorosłym metodą skróconą, Kilińskiego 15 m. 20, codz. od 4—6 p. p.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, smokingów i fraków, Gdańska 64.

DLA ZAPOZNANIA Pań z wynalazkiem p. A. Franke urządzamy w Łodzi, Kilińskiego 92 bezpłatne pokazy nowoczesnego kroju.

ZAGINAŁ 18 marca na ulicy Piotrkowskiej czarny piesek ratlerek, bez ogona, w granatowym sweterku. Łaskawy znalazca, lub osoba która przyczyni się do zwrotu pieska, otrzyma nagrodę, Adwokat T. Tujakowski, Łódź, Narutowicza 18. 17

BRONISŁAWA Jezierska, Brzezińska 78, zgubiła legitymację zapomogową, wyd. przez P. U. P. P. w Łodzi.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4
Wesoły romans muzyczny p. t.
Manewry Miłosne
W rolach głównych: Mankiewiczówna, Halama, Zimińska, Zabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
Dziś pocz. o 4
ADOLF DYMSZA Król humoru w komedji wojskowej
„Dodek na froncie"
Nadprogram tygodnik Paramountu
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.
Dziś pocz. o 5
KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Chybiony cel i strata czasu

P.Z.P.N. winien zrewidować rozkład pracy trenerskiej

Jeszcze przed walnem zgromadzeniem PZPN pisaliśmy o konieczności przydzielenia okręgom trenerów piłkarskich. Dowodziliśmy, że tylko w ten sposób zdoła się przeprowadzić racjonalny plan wyszkoleniowy. Atoli, walne zgromadzenie PZPN, powodowane niezbyt przekonywującym argumentem, jakoby brakiem ku temu funduszów, projekt ten odrzuciło. Przyjęto natomiast dezyderat od zarządu PZPN, by w miarę możności ten słuszny postulat okręgów, realizował.

Tymczasem, przypatrzmy się jak ta realizacja w praktyce wygląda. Czytamy, że główny trener Otto, przydzielony został do Lwowa na czas od 4 maja do 9 maja, a w Krakowie od 11 maja do 16 maja br. To ma być racjonalny rozkład pracy trenera? Zanalizujemy rozkład pracy w Krakowie. 11 maja, to poniedziałek. Wiemy, że po ciężkich zmaganiach mistrzowskich, odbywających się w niedzielę, następnego dnia zawodnicy niechętnie poddają się treningom. Dzień ten jest jakby stracony. 16 maja, to sobota. — Który klub i zawodnik, zgodzą się na to, by przed dniem rozgrywki o mistrzostwo, „korzystać" z ćwiczeń treningowych.

Gdzie to wogóle jest praktykowane? Nie znamy takiego ośrodka! Zatem pozostaje pełnych trzy dni na „pracę" trenerską. Nie rościmy sobie zbytnich pretensyj do znawstwa, ale naszem skromnem zdaniem, nie ma takiego genialnego trenera na świecie, któryby w ciągu, już nie trzech, ale choćby pięciu dni, potrafił wyszkolić, czy „wyłowić" talenty. Wszak założeniem pracy wyszkoleniowej, celem dla którego sprowadzono tak luksusowego trenera z zagranicy, było poddanie wyszkoleniu możliwie największej ilości zawodników piłkarskich. Graczy, którzy przekroczyli swój rubikon umiejętności szkolić nie potrzeba. Daremny trud. Natomiast stoją otworem kadry tysięcy piłkarzy, potrzebujących fachowej reki trenera, właściwego kierownictwa wyszkoleniowego. Czyli systematycznego, dłuższego okresu pracy. I, na to nie wystarczy nietylko pięciu dni, ale kilkunastu nawet tygodni. Powiadają, trener ma w ciągu tych pięciu, ściśle obliczając, trzech dni, zaobserwować najlepszych graczy i przeznaczyć ich do reprezentacji. Nonsens! Tę rolę bezsprzecznie lepiej spełnią kapitanowie okręgowi, mający lepszą sposobność obserwacyjną. Dla takich celów niepotrzebnem jest utrzymywanie tak drogiego trenera. A, jeśli i nie to ma być objęte pięciodniowym rozkładem pracy trenerskiej w Krakowie, to pytamy, co zatem?

Co będzie trener w tych trzech, albo pięciu dniach robił? Czy nie szkoda czasu, nie szkoda tak drogich pieniędzy? Sam Kraków ma ponad 2.500 graczy. O ligowych nie wspominamy. Kto, i za jakie pieniądze nimi się zajmie? Kluby są biedne, pozbawione jakichkolwiek dotacyj. — PZPN przeznaczył na wyszkoleniową pracę trenerską ponad 30 tysięcy złotych. I deprecjonuje ten program wyszkoleniowy w sposób zadziwiająco nieproduktywny. Nie wykorzystuje drogiego trenera należycie i celowo. Prowincja także upomina się o kursy, czy treningi piłkarskie. A, tu wszystkiego przeznaczono pięć dni...

Czy nie należałoby program wyszkoleniowy PZPN poddać rewizji i opracować system treningu pomyślany serjo i gruntownie. Pięć dni... to albo jakieś nieporozumienie, może błąd drukarski, jaki się zakradł do komunikatu PZPN, albo całkowicie błędna ocena założeń celowości pracy trenera.

Byłoby wskazanem, aby zarząd PZPN zrewidował swą decyzję i ustalił taki rozkład pracy trenerskiej, by kluby i zawodnicy mieli z niej jakitaki pożytek.

Inaczej, chybiony cel i niepotrzebna strata czasu!

M. Statter.

Oryginalny pomysł piłkarzy tarnowskich

W Tarnowie odbył się w okresie Świąt błyskawiczny turniej piłkarski. Poszczególne rozgrywki trwały 2x15 minut, a w razie wyniku remisowego rozstrzygało nie losowanie, lecz... bieg sztafetowy 11x100 mtr. z udziałem wszystkich zawodników obu drużyn.

Pomysł dość oryginalny i z punktu widzenia sportowego sprawiedliwszy od praktykowanego zazwyczaj losowania. Podokręg radomski organizator powyższej imprezy wychodził z założenia, że od piłkarzy należy wymagać, by w innych działach sportu stanęli również na wysokości zadania.

Rewanżowy mecz atletyczny Łódź—Warszawa

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej odbędzie się w Łodzi rewanżowy mecz zapaśniczy Łódź — Warszawa. Projektowany występ reprezentacji Warszawy w Pabjanicach został odwołany.

Mecz rewanżowy w Łodzi zapowiada się ciekawie, gdyż w stolicy Łódź przegrała nieznacznie, jedynie wskutek nadwagi Hinca (800 gr. nadwagi), przyczem w walce towarzyskiej Hinc pokonał swego przeciwnika już w 8 min.

W reprezentacji Łodzi została przeprowadzona zmiana w wadze półciężkiej, tak że ostateczny skład Łodzi na mecz z Warszawą przedstawia się jak następuje: waga kogucia: Falęcki (KE); waga piórkowa: Kawał Cz. (Wima), waga lekka: Kawał I (Wima), waga półśrednia: Hinc (Wima); waga średnia: Jakubowski (IKP); waga półciężka: Slickowski (W); waga ciężka: Cymer (W).

Pozatem odbędzie się podnoszenie ciężarów w dwuch wagach: w wadze lekkiej wystąpi Dubiel (Siła) i w wadze średniej Kreuzstein (Siła).

Aktualja lokalne

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach doroczne walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego, na które jako delegaci Łodzi wyjeżdżają pp. J. G. Bernhardt i K. Borkowski.

— W maju bawić będzie w Łodzi trener piłkarski P.Z.P.N. p. Otto, który poprowadzi kurs dla przodowników piłkarskich.

— Termin meczu piłkarskiego Łodzi z Górnym Śląskiem o puhar redakcji „Expressu" wyznaczony został do Łodzi na 21 maja.

— W początku maja rozpoczną się w Łodzi rozgrywki o mistrzostwo kl. „A" w szczypiorniaka i hazenę.

— Mecz zapaśniczy Łódź — Królewiec odbędzie się ostatecznie w Łodzi we wtorek 12-go maja o godz. 20-ej.

16 najlepszych zawodników

zostanie rozstawionych w mistrzostwach pięściarskich Polski

Łódź, 16 kwietnia.

W mistrzostwach pięściarskich Polski jakie odbędą się w Łodzi już w przyszłym tygodniu zastosowany będzie poraz pierwszy system znany dobrze w turniejach tenisowych, a nie praktykowany do tej pory przy turniejach pięściarskich. Mianowicie czołowi zawodnicy poszczególnych wag zostaną rozstawieni, a dopiero do nich zostaną dolosowani przeciwnicy. W ten sposób uniknie się przykrej ewentualności jaka zdarzała się często w latach poprzednich, że dwaj pewni finaliści spotykali się już w pierwszym kole, a później tytuł wicemistrza przypadał w udziale zawodnikowi, który w normalnych warunkach niemiałby napewno nic do powiedzenia.

W wadze muszej rozstawieni zostaną mistrz Polski Sobkowiak i drugi reprezentant Poznania Kozłołek.

W koguciej bezprzecznie najlepszymi zawodnikami ze zgłoszonych są w chwili obecnej Czortek i Krzemiński, dwaj dawni koledzy klubowi — to też oni zostaną w tej wadze rozstawieni.

W wadze piórkowej pierwszym zawodnikiem, który zostanie rozstawiony jest mistrz Polski Polus. Drugiego szukać należy wśród trójki Spodenkiewicz—Rogalski—Chrostek.

W lekkiej pod nieobecność Kajnara rozstawieni zostaną Woźniakiewicz i Bąkowski. W rachubę wchodzi tu jednak jeszcze poznaniak Ratajak.

W wadze półśredniej spowodu nieprzybycia obrońcy tytułu Misiurewicza rozstawieni zostają faworyci Sipiński i Seweryniak.

Najłatwiejszą robotę mieć będzie komisja z wagą średnią, gdzie rozstawieni zostają dwaj łodzianie: Chmielewski i startujący w barwach Warszawy Pisarski.

W wadze półciężkiej sytuacja wydaje się być najbardziej zagmatwana, gdyż tu jest aż czterech niemal równowartościowych kandydatów: Szymura, Doroba, Pietrzak i Szkwarkowski.

W wadze ciężkiej Piłat jest bezkonkurencyjnym, a drugim będzie olbrzymi Choma względnie Wagrowski.

Rozstawienie zawodników dokonane zostanie jednak dopiero w dniu rozpoczęcia zawodów równocześnie z losowaniem w obecności delegatów zarządu PZB.

W dalszym ciągu prowadzone są też energiczne prace przygotowawcze. Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyło się plenarne posiedzenie zarządu ŁOZB na którem obecni też byli przedstawiciele szeregu instytucyj współpracujących z zarządem ŁOZB i popierających jego poczynania. Na zebraniu między innymi obecny był też przedstawiciel zarządu miasta p. Gruszczyński, dyr. Sztencel, p. Wolf i inni.

W dniu wczorajszym odbył się też pierwszy trening pięściarzy wyznaczonych przez ŁOZB do specjalnego nieskoszarowanego obozu przed mistrzostwami. Na sali treningowej IKP obecni byli niemal wszyscy pięściarze, którzy w większości wykazali bardzo dobrą formę.

Upór sędziów łódzkich,

którzy bronią autonomji O.K.S-u

Łódź, 16 kwietnia.

W dniu wczorajszym upłynął termin wyznaczony przez zarząd PZPN-u dla sędziów piłkarskich rozwiązanego przez PZPN Polskiego Kolegjum Sędziów, w którym sędziowie ci mogli zgłosić swój akces do nowoutworzonego wydziału spraw sędziowskich przy PZPN-ie.

Począwszy od dnia dzisiejszego, gdyby taki wypadek wydarzył się, sędzia który zgłosi swój akces będzie musiał złożyć specjalny egzamin tak jak to ma miejsce z kadydatami sędziowskimi.

Kwestja sędziowska została już jednak przez PZPN jak też przez poszczególne OZPN-y rozwiązana. Wszędzie zawody prowadzone są bądź przez sędziów, którzy w dość znacznej liczbie zgłosili akces do wydziału sędziowskiego nie solidaryzując się z niezbyt sportowem stanowiskiem broniących PKS kolegów, bądź też przez dawnych piłkarzy, którzy na apel władz piłkarskich stawili się jako pierwsi kandydaci na kursy sędziowskie.

Sędziowie w większości okręgów przeszli gremjalnie do wydziału sędziowskiego, a najbardziej oporne stanowisko ujawnili łodzianie.

W Łodzi poza kilku czołowymi sędziami z pp. Langem, Wardęszkiewiczem, Stępniem i Jędraszczakiem, którzy zgłosili się do dyspozycji ŁOZPN-u już w pierwszych chwilach utworzenia wydziału, reszta trwa wiernie przy OKS-ie, który jednak istnieje tylko formalnie bo przecież nikt z jego usług nie zamierza już korzystać. Chyba, że członkowie OKS-u zaczną obsadzać zawody klubów... dzikich.

Kwestja sędziowska została w Łodzi rozwiązana radykalnie, jako w jednym z pierwszych ośrodków na terenie Polski. Tutaj na kurs zorganizowany przez związek zgłosiła się rekordowa liczba około 50 kandydatów, którzy już prowadzili szereg zawodów wywiązując się znakomicie ze swego zadania.

Właśnie wczoraj w godzinach wieczorowych odbył się pierwszy egzamin dla kandydatów, którzy przeszli skrócony kurs. Wszyscy kandydaci wykazali dostateczną znajomość przepisów i w najbliższą niedzielę już jako pełnouprawnieni sędziowie poprowadzą zawody.

Cenne sukcesy Jędrzejowskiej i Hebdy

w turnieju tenisowym w Atenach

Ateny, 16 kwietnia.

W dalszych rozgrywkach tenisowych międzynarodowego turnieju tenisowego w Atenach wielki triumf święciła w dniu wczorajszym Jędrzejowska, bijąc swą groźną rywalkę, znakomitą tenisistkę niemiecką Horn w 3 set. 6:2, 2:6, 6:2 i kwalifikując się dzięki temu do finału. Zwycięstwo Jędrzejowskiej nad Horn, jest jednym z największych jej sukcesów i świadczy o doskonałej formie naszej mistrzyni. Obok Jędrzejowskiej najlepiej spisał się z polskich tenisistów Hebda, który po pięknej i emocjonującej walce pokonał w turnieju o puhar króla Jerzego czołowego tenisistę jugosłowiańskiego Kukuljevica 6:4, 3:6, 10:8.

W tym samym turneju Tłoczyński został wyeliminowany przez greka Nicolaidesa 4:6, 6:4, 5:7. Tłoczyńskiemu jeszcze daleko do zwykłej formy. Został on również wyeliminowany z turnieju międzynarodowego o mistrzostwo Aten, ulegając w ćwierćfinale bez większego oporu jugosłowianinowi Palladzie w dwuch setach 4:6, 3:6. Pozostałe wyniki naszych tenisistów były następujące:

W grze pojedyńczej panów Hebda pokonał Ziriniego 6:3, 6:0.

Kukuljevic (Jugosławja) wyeliminował Spychałe 6:4, 6:2.

W grze podwójnej pań para polsko - angielska Jędrzejowska — York wygrała z parą Kovac — Gallay 6:0, 7:5.

W grze mieszanej para Jędrzejowska—Hebda wygrała z parą Somogyi—Witt 6:0, 6:1.

Para polsko - francuska Barbier—Spychała odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo nad parą grecką Xydis—Michaelides 10:8, 6:2, jednak następnie przegrała z parą jugosłowiańsko-duńską Kukuljevic—Sperling 6:4, 3:6, 0:6.

Mistrzostwa ping-pongowe Zw. Makkabi

Makkabi łódzka pokrzywdzona w konkurencji drużynowej

Kraków, 16 kwietnia.

W ciągu poniedziałku i wtorku odbyły się tu mistrzostwa Polski Zw. Makabi w tenisie stołowym. Z czołowych zawodników zabrakło mistrza Polski „Gutka", wicemistrza Finkelsztajna, dalej Lewenherza, Zysmana, Wekslera, Joskowicza, w drużynowych zaś — Samsona tarnowskiego, Hasmonei warszawskiej i lwowskiej. Mimo to turniej wypadł bardzo interesująco i cieszył się liczną frekwencją.

W konkurencji indywidualnej rozstawiono 18 zawodników na 2 grupy. Z pierwszej do finału doszli Klein i Pemper, po uprzedniem wyeliminowaniu łodzian Zajdemana i Kantora, z drugiej zaś Pukiet i Goldschmied po zwycięzeniu Ohrensztajna i Wajnberga z Makabi łódzkiej. Finał rozstrzygnął na swoją korzyść Klein (Samson—Tarnów). Drugie miejsce zajął Pukiet (Makabi—Sosnowiec), trzecie — reprezentacyjny bramkarz Polski w szczypiorniaku — Pemper (Makabi—Kraków), czwarte zaś Goldschmied (Makabi—Kraków).

W konkurencji drużynowej, obesłanej przez cztery Makabi: sosnowiecką, łódzką, białostocką krakowską, organizatorzy mocno skrzywdzili łodzian, którzy powinni byli zająć pierwsze miejsce.

Mistrzostwo tymczasem zdobyła Makabi krakowska przed łódzką, sosnowiecką i białostocką.

Organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia.

Tajemniczy osobnik utrzymuje klub weyherowski

O niezwykle ciekawym wypadku donoszą nam z Weyherowa. Do niedawna istniał tam klub piłkarski Jedność, który pod koniec roku ubiegłego został zlikwidowany. Jedność de facto nie istnieje już, a piłkarze tego klubu przeszli gremjalnie do klubu strzeleckiego. Nowy klub nie jest jednak w stanie wystawić nowopozyskanych zawodników z tego względu, że jakiś tajemniczy osobnik opłaca za rozwiązany klub składki członkowskie do podokręgu morskiego i tamtejsze władze piłkarskie z tego powodu nie mogą zatwierdzić piłkarzy Jedności dla Klubu Strzeleckiego.

Mecz Polska—Niemcy odbędzie się w Poznaniu

Warszawa, 16 kwietnia.

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej otrzymał od Poznańskiego okręgowego Zw. Piłki Nożnej pismo, w którem Poznań domaga się powierzenia mu organizacji zawodów piłkarskich Polska — Niemcy przewidzianych na 13 września. Poznań podkreśla, że mecz Polska — Niemcy w r. ub. odbył się również nie w stolicy (Wrocław), a nadto rozporządzając olbrzymim stadjonem (na 30 tys. widzów) może sprawnie przeprowadzić organizację zawodów. Zarząd Pozn. O. Z. P. N. pragnie połączyć termin meczu Polska — Niemcy z jubileuszem 15-lecia okręgu.

P. Z. P. N. ma wyrazić zgodę na rozegranie meczu Polska — Niemcy w Poznaniu.

U.S.A. i Australja w finale strefy amerykańskiej

New York, 16 kwietnia.

W Nowym Yorku zakończony został mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy drużyną USA i Meksykiem, zakończony zwycięstwem drużyny amerykańskiej w stosunku 5:0. W finale strefy amerykańskiej spotkają się zespoły USA i Australji.

Termin finału meczu tenisowego o puhar Davisa w strefie amerykańskiej między USA i Australją wyznaczony został na dnie 30.5., 31. 5. i 1. 6. od Filadelfji.

Biegi naprzełaj w czterech grupach

Biegi naprzełaj organizowane z okazji dziesięciolecia Polskiego Radja w nadchodzącą niedzielę w parku Helenów przez Rozgłośnię Łódzką łącznie z Ł.O.Z.L.A. odbędą się w czterech grupach. W I-ej grupie dla juniorów od 12 do 15-tu lat na dystansie ok. 1000 mtr., w II-ej grupie dla młodzieży szkolnej na dystansie około 2 klm. Bieg ten organizuje Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego. W grupie III-ej bieg odbędzie się dla zawodników stowarzyszonych na dystansie ok. 3 klm. i wreszcie w grupie IV-ej biegać będą old-boye (zawodnicy, którzy ukończyli 30 lat) na dystansie ok. 3 klm.

Dla zwycięzców przeznaczone są nagrody. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Ł.O.Z.L.A., Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego, firmy sportowe oraz Rozgłośnia Łódzka.

Motocykliści UT otwierają sezon

W nadchodzącą niedzielę sekcja motocyklowa Union-Touringu otwiera sezon. O godzinie 9-ej rano odbędzie się zbiórka zawodników przed lokalem klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 220, skąd zostanie zorganizowana wycieczka na trasie Łódź — Nowosolna — Zgierz — Radogoszcz.

***

W dniu 24 maja sekcja motocyklowa Union-Touringu urządza swój tradycyjny raid szosowo-terenowy dookoła Łodzi na dystansie 309 klm.

W roku ubiegłym nagrodę zdobył p. Gnesel (UT).

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

W zakładzie dla umysłowo chorych był pewien pacjent, którego choroba polegała na tem, że nie uznawał on innego zajęcia poza łowieniem ryb. Aby zadośćuczynić jego zachciankom, postawiono mu w pokoju balję z wodą i dano do ręki wędkę. Warjat stał całemi godzinami z wędką w ręku, zapatrzony w balję z wodą.

Pewnego dnia zastał go przy tej czynności wizytujący lekarz. Podszedł doń, poklepał go po ramieniu i pyta:

— No, jak tam, przyjacielu?... Dużo ryb złowił pan dzisiaj?...

Pacjent zmierzył go pogardliwem spojrzeniem i odparł:

— Panie, co pan gada?!... Ryby w balji?!...

***

Hrabia Mentlik cały swój majątek przegrał w karty. Przywołuje więc swego lokaja i powiada doń:

— Janie, od jutra będziemy musieli się pożegnać... Sprzedałem pałac baronowi Wyprztykalskiemu!

— Trudno, proszę łaski pana hrabiego, mus to nie łaska... Ale czy nie mógłbym prosić o protekcję, bo pewnie pan baron Wyprztykalski też będzie potrzebował lokaja...

— Owszem, ale ja mam pierwszeństwo!

***

Dwaj aktorzy rozmawiają o swych sukcesach. Oczywiście, że każdy z nich chce prześcignąć drugiego, więc dokuczają sobie nawzajem różnemi złośliwościami.

W pewnej chwili jeden z nich powiada:

— Wiesz, gdy wchodzę na scenę i zaczynam grać, do tego stopnia przejmuję się rolą, że publiczność zupełnie znika mi przed oczyma...

— Ja się jej wcale nie dziwię... — odpowiada drugi.

***

Pan Hieronim wybrał się na polowanie. W pewnej chwili podchodzi doń leśniczy i prosi o okazanie karty łowieckiej. Pan Hieronim przedstawia żądany dokument. Leśniczy ogląda i wreszcie powiada:

— Przepraszam pana, ale ta karta jest nieważna!...

— Dlaczego?...

— Bo ona jest zeszłoroczna!

— Nie szkodzi... — odpowiada pan Hieronim. — Ja właśnie strzelam tylko do tych zwierząt, których w zeszłym roku nie trafiłem!...

Włosi nad jeziorem Tana

Na zdjęciu widzimy jezioro Tana, które dostarcza wód Niebieskiemu Nilowi. Jak doniosły depesze, oddziały włoskie zajęły już to jezioro.

Objęcie władzy przez nowego prezydenta Łotwy

Premjer łotewski Ulmanis objął w tych dniach urzędowanie jako prezydent państwa. — Na zdjęciu widzimy przemarsz studentów, chłopów i robotników przed nowym prezydentem.

5000 KOŚCIOŁÓW OTWARTO W MEKSYKU.

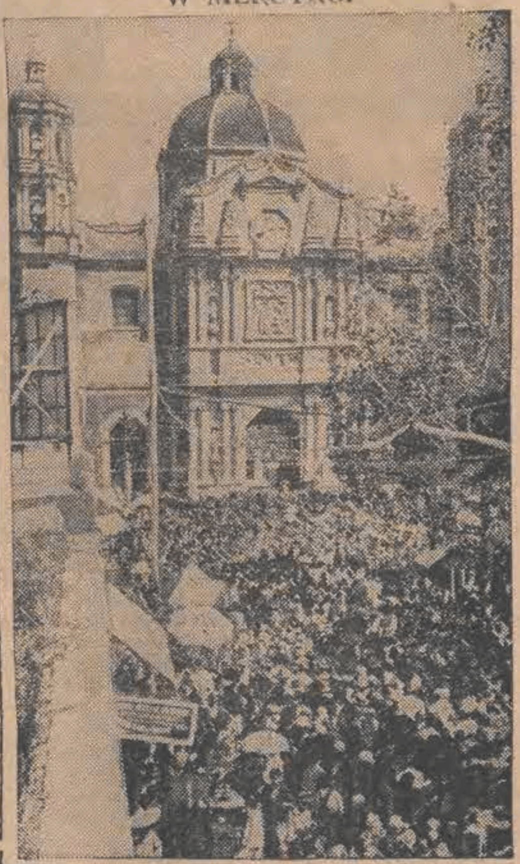

Przed rokiem rząd meksykański zamknął wszystkie kościoły. W tym roku, przed świętami Wielkiej Nocy nastąpiło uroczyste otwarcie 5000 kościołów.

STRASZLIWY ORKAN W AMERYCE.

Nad Stanami Zjednoczonemi szalał straszliwy orkan, który poczynił spustoszenia w szeregu miast. Na zdjęciu widzimy ruiny miasta Georga. 50 ludzi poniosło śmierć i 400 jest rannych. Straty wynoszą miljony dolarów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Narzeczona malarza

Dr. Henryk Garmat wprowadził młodą dziewczynę do swego gabinetu. Była to modelka, Alicja Cort, narzeczona znanego malarza, Aleksandra Rappena.

Dr. Garmat spotykał się z Rappenem w kawiarni. Dopiero przed paru tygodniami malarz przedstawił mu swą narzeczoną.

Dr. Garmat słyszał już o niej bardzo wiele. Młoda modelka była bardzo popularna w sferach artystycznych. Prowadziła podobno bardzo skromny tryb życia i cieszyła się ogólną sympatją.

Nikt nie przypuszczał, że słynny Rappen zamierza ją poślubić. Wiadomość o ich zaręczynach wywołała olbrzymie poruszenie. Rappen był przecież jednym z najbardziej wziętych malarzy i ulubieńcem dam z arystokracji, a mała Alicja pochodziła z ludu i była tylko modelką.

Dr. Garmat był zdziwiony jej nieoczekiwaną wizytą.

Gdy znaleźli się sami w gabinecie lekarskim, spojrzał uważnie na dziewczynę i spytał:

— Czem mogę służyć?

Młoda modelka zmieszała się.

— Przedewszystkiem musi mi pan przyrzec, — powiedziała cichym głosem — że nie powie pan o niczem Rappenowi. W ostatnich czasach nieszczególnie się czuję. Ponieważ za dwa tygodnie ma się odbyć nasz ślub, więc chciałabym, aby pan doktór mnie zbadał.

Dr. Garmat przystąpił do badania.

Już po kilku minutach zdawał sobie sprawę, że stan dziewczyny jest bardzo poważny.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że Alicja Cort ma gruźlicę. Choroba zapewne rozwijała się od dłuższego czasu. Obecnie należało jaknajszybciej wysłać dziewczynę do sanatorium. Troskliwa opieka lekarska mogła ją jeszcze uratować.

Dr. Garmat długo milczał.

Czy miał dziewczynie powiedzieć prawdę? Czy mógł jednem słowem zburzyć jej szczęście? Przecież o ślubie nie wolno jej było nawet marzyć. Kto wie czy nawet przy usilnem leczeniu uda się dziewczynę utrzymać przy życiu?

— To chyba nic poważnego, prawda, panie doktorze? — odezwała się młoda modelka, przerywając milczenie.

— Tak, to nic poważnego — odpowiedział niepewnie. — Zapiszę pani lekarstwo.

— Jestem taka szczęśliwa! — zawołała. — Ostatnio wciąż mi dokuczał kaszel. Bałam się, że będziemy musieli odłożyć termin ślubu.

Po kilku minutach Alicja opuściła gabinet.

Dr. Garmat zadzwonił wówczas do Rappena.

— Czy mógłby pan teraz przyjść do mnie? — spytał go. — Muszę z panem pomówić.

— Czy to coś poważnego?

— Tak. Sprawa jest dość poważna.

W kilkanaście minut później malarz zjawił się w gabinecie.

Dr. Garmat postanowił mu otwarcie powiedzieć o wszystkiem. Jeśli Rappen nie zajmie się energicznie dziewczyną, los jej będzie przesądzony.

Malarz słuchał go w milczeniu.

Wesoły, beztroski uśmiech znikł z jego twarzy.

Gdy lekarz wreszcie skończył, Rappen podniósł się z krzesła i zbliżył się do okna.

— Dziękuję panu, że pan jej nie powiedział prawdy — rzekł cicho. — Teraz trzeba myśleć o ratunku.

— Jaknajszybciej. Panna Cort musi już w najbliższych dniach wyjechać do sanatorjum.

— Jak to się dziwnie wszystko układa — odezwał się malarz, spoglądając gdzieś w przestrzeń. — Czy pan wie, panie doktorze, że chciałem dziś z nią odbyć decydującą rozmowę. Miałem zamiar zrezygnować ze ślubu. Od kilku tygodni spotykam się z pewną panią. Jest to osoba z wyższych sfer towarzyskich. Tak długo przekonywała mnie, że nie wolno mi się żenić z modelką, że wkońcu doszedłem do wniosku, iż muszę zerwać z Alicją. Wydawało mi się, że już wcale Alicji nie kocham, że ta druga zajęła jej miejsce...

Dr. Garmat nie przerywał mu.

Młody malarz spojrzał mu w oczy.

— Teraz doprawdy nie wiem, co mam począć — powiedział po krótkiem milczeniu. — Alicja domyśla się czegoś. Od paru dni jest stale przygnębiona. Dopiero wczoraj spotkała mnie na ulicy z tą kobietą. Gdy teraz zaproponuję jej wyjazd do sanatorjum, pomyśli, że pragnę jej się w ten sposób pozbyć. Szczególnie, że pan doktór zbagatelizował jej chorobę. To może ją zabić.

— Jeśli pan sobie życzy, to mogę ją jeszcze raz zbadać i powiedzieć jej prawdę — przerwał mu lekarz.

— Nigdy się na to nie zgodzę — zawołał malarz. — Jestem przekonany, że jej stan natychmiast pogorszyłby się. Nie, to jest niemożliwe. Alicja nie powinna wiedzieć, że jest tak ciężko chora.

— Ale pan ją musi wysłać do sanatorjum — podkreślił z naciskiem doktór Garmat.

Rappen począł się przechadzać nerwowym krokiem po gabinecie.

— Teraz dopiero zrozumiałem, panie doktorze, jak głęboko kocham Alicję — powiedział. — Poświęcę wszystko, by ją uratować. Alicja musi jaknajszybciej powrócić do zdrowia, musi zostać moją żoną.

— Więc wyślę ją pan do sanatorjum?

— Mam pewien plan. Nie chcę, by Alicja wiedziała, że jest tak ciężko chora. Powiem jej, że zabieram się do pejzaży górskich. Pan doktór wybierze odpowiednią miejscowość klimatyczną. Pojedziemy tam w dwójkę. Alicja będzie się leczyć, a ja będę malował.

Dr. Garmat uścisnął mu rękę.

— — — — — — — — — —

Dzięki troskliwej opiece lekarskiej w sanatorjum, Alicja Cort powróciła do zdrowia.

Po roku została żoną słynnego malarza.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.